

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 167

## Okropna zbrodnia pogrążyła kraj w żałobie

### Poteplony jednomyślnie sprawca śmierci ś. p. B. Pierackiego nie ujdzie sprawiedliwości Za jego schwytnię rząd wyznaczył 100.000 zł. nagrody

Skrytobójczy mord ministra spraw wewnętrznych wywołał powszechne i głębokie oburzenie oraz poruszenie w społeczeństwie. Wymownym dowodem tego są między innymi wiadomości o odgłosach zbrodni.

Wszystkim nasuwa się mimo woli na ustach porównanie z zamordowaniem pierwszego Prezydenta Natutowicza. Ale, jak wczoraj pisaliśmy, sytuacja jest teraz w kraju inna. Organ rządowy „Gazeta Polska” mówi jasno: „Nie powtórz się już w Polsce okropne widowisko słabości, jakim był pogrzeb Prezydenta Natutowicza, gdzie za trumną urzędnicy stali współwinnymi morderstwa.”

Jest niesłychanie trudno powieść, z jakich sfer rekrutował się morderca. Tę rzecz wyjaśni dopiero śledztwo, na którego wynik trzeba jeszcze czekać. Z całą jednak pewnością utrzymujemy przekonanie, że mamy w danym wypadku do czynienia z zamachem politycznym. „Kurier Poranny” widzi wiele dowodów, wskazujących, że mord był organizacyjnie przygotowany i pisanie ogólnikowo o organach prasy i grupach politycznych, które przygotowały tę zbrodnię.

Co przyniesie mord? Na to pytanie odpowiada jasno „Gazeta Polska”:

„Na pewno odzegnają się jutro od nieznanego zbrodniarza wszystkie stronnictwa polityczne. A jednak zamach miał miejsce, jednak ktoś strzelał — jednak ziemia przykryje na wieczność zamknięte oczy ministra Pierackiego. Nie jest rzeczą możliwą do pomyślenia, by nikt za to nie ponosił odpowiedzialności.

Gdy wyjaśnione zostanie, gdzie tkwią korzenie mordu, na jakim fermentie weszła się zbrodnia — to trzeba będzie chore miejsce organizmu społecznego wypalić białym żelazem. I pora, aby wiedzieli i pamiętali o tem wszyscy: — okres nieodpowiedzialności w dziejach Polski skończył się. Za zbrodnię odpowiada zbrodniarz, za zbrodnię polityczną — odpowiedzialny jest nie tylko sprawca fizyczny, ale i sprawca polityczny.”

Jest to zapowiedź, pokrywająca się z oczekiwaniami całego społeczeństwa. Teror zbrodni nie będzie tolerowany. Spokój potrzebny dla utrwalenia wielkości Polski będzie utrzymany. Ofiarą tej wielkości padł min. Pieracki.

rb. przy ul. Foksal w Warszawie na osobie ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego. Warszawa, 16 czerwca 1934 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

### ZALOBNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

Wczoraj o godzinie 16-ej rano odbyło się specjalnie zwołane żałobne posiedzenie rady ministrów.

Pan premier Kozłowski wygłosił przemówienie poświęcone tragicznie zmarłemu ministrowi Pierackiemu, składając imieniem całego rządu hołd jego pamięci.

Pan premier został wczoraj mianowany ministrem Spraw Wewnętrznych.

### NOMINACJA HONOROWA ZMARŁEGO

Na wniosek ministra Spraw Wojskowych pana Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował wczoraj ś. p. pułkownika dypl. Bronisława Pierackiego generałem brygady.

Rozkaz dzienny Nr. 5 Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa, dnia 16-go czerwca 1934 r.

— Żołnierze, ś. p. pułkownik dypl. Pieracki Bronisław został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa Sztabu Głównego do różnych prac rządu, w szczególności zaś użyty do kierowania sprawami wewnętrznymi państwa. Ś. p. plk. Pieracki Bronisław pełnił dobrze i z honorem nałożony na niego obowiązek żołnierski poległ, jako wojskowy na wyznaczonym mu posterunku, dnia 15-go czerwca 1934 roku. W uznaniu położonych zasług Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu dzisiejszym ś. p. plk. dypl. Pierackiego Bronisława generałem brygady. Oddając część jego żołnierskiej pamięci polecam odczytać niniejszy rozkaz przed frontem wszystkich kompanii, szwadronów, baterji i t. d.

Minister Spraw Wojskowych

(—) Józef Piłsudski  
Marszałek Polski

### UROCZYSTOŚCI ŻALOBNE

Pan Marszałek Polski, Józef Piłsudski wczoraj wezwał swego szefa gabinetu ppłk. A. Sokółowskiego i oświadczył wyjął decyzyję co do pogrzebu z pełnemi honorami wojskowemi ś. p. generała brygady Bronisława Pierackiego.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Bronisława Pierackiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 18-go czerwca r. b. o godz. 9.30 rano w kościele św. Krzyża, poczem wystąpi wyprawienie zwłok na dworzec Główny skład przewieziony zostanie do Nowego Sącza.

We wszystkich urzędach obowiązuje żałoba 8-dniowa żałoba, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i podległych urzędach oraz policji państwowej i KOP 28-dniowa żałoba, polega jąca na noszeniu przez wszystkich urzędników żałobnej opaski z krępy na lewym ramieniu.

Na czas żałoby urzędnicy nalożą opaski żałobne.

W dniu pogrzebu we wszystkich miastach będą zawieszane przedstawienia oraz produkcyje we wszystkich lokalach publicznych.

Prezes Rady Ministrów prof. Kozłowski wysłał na ręce matki ś. p. ministra Pierackiego depesze kondolencyjne.

W prezydium Rady Ministrów wyłożona została księga, do której wpisują się osoby, przybyłe z wyrazami ubolewania z powodu tragicznej śmierci ministra Pierackiego; podobna księga wyłożona została w min. spraw wewn.

Do prezydium Rady Ministrów napływają na ręce p. premiera prof. Kozłowskiego liczne depesze od urzędów państwowych, powiatów, gmin, organizacji politycznych, społecznych, wojskowych i t. d. z wyrazami współczucia z powodu tragicznego zgonu ś. p. ministra Pierackiego.

Kondolencjami osobiście przybyli w imieniu Izb Ustawodawczych marszałkowie Sejmu i Senatu.

Między innymi nadesłał depesze treści następującej ks. prymat kardynał Hlonda:

Do prezydium Rady Ministrów przybył ks. kardynał Kakowski celem złożenia rządowi kondolencji.

Wczoraj w godzinach rannych J. E. Nuncjusz Apostolski Marmaggi w otoczeniu członków nuncjatury udał się do kaplicy szpitala Ujazdowskiego, gdzie spędził dłuższy czas na modłach przy zwłokach ś. p. ministra Pierackiego.

Wczoraj przybył do Ministerstwa

Spraw Zagranicznych kolejno wszyscy ambasadorowie i posłowie składając kondolencje z powodu zamordowania ministra Pierackiego. Niezależnie od tego na ręce min. Becka napływały telegramy kondolencyjne od rządów obcych państw, również na ręce posłów polskich zagranicą składane są wyrazy współczucia.

Z całego kraju nadchodzi wiadomości o wstrząsającym wrażeniu, jakie wywarło zamordowanie ministra Pierackiego. W wielu miastach utworzono komitety obywatelskie dla uczczenia jego pamięci. Na ręce wojewodów nadchodzi od różnych organizacji społecznych, zrzeszeń, towarzystw i osób telegramy kondolencyjne. Wszędzie opuszczono flagi państwowe na pół metra na znak żałoby oraz postanowiono zawiesić przedstawienia w lokalach rozrywkowych.

Dziś o godz. 12-ej w południe nastąpi na pl. Marszałka Piłsudskiego zbiórka wszystkich organizacji wojskowych i stęrowanych związków wojskowych. Będzie to wielka demonstracja z powodu zamordowania Pierackiego.

## Przedłużenie paktu polsko-sowieckiego

Wczoraj nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych protokołu o przedłużeniu paktu o nieagresji między Rzeczypospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznym Republik

Rad o 10 lat. Wymiana dokumentów dokonali: ze strony Polsk i minister spraw zagranicznych Beck, ze strony ZSRR, ambasador Dawidjan.

## Spotkanie dwóch dyktatorów nic nie przyniosło

Oficjalny komunikat włoski o dwudniowych rozmowach Mussoliniego z Hitlerem jest niezmiernie zwężony i oświadcza, że obaj szefowie rządów w serdecznym duchu omówili szereg ogólnych spraw politycznych oraz spraw, interesujących oba państwa i zapewnia, że rozmowy między nimi będą w przyszłości również prowadzone.

Jedynie niemiecka prasa przypisuje tym rozmowom wielkie znaczenie, co

nie jest dziwnem, skoro się zwąży zupełnie osamotnienie Niemiec na terenie międzynarodowym. Natomiast prasa wszystkich innych państw, nie wyliczając włoskiej, podnosi, że w Wencji nie podpisano absolutnie żadnego układu, że Włochy nie podjęły się żadnego kroku na rzecz Niemiec. Inni słowy, Hitler wrócił do Niemiec z pustymi rękoma wzbogacony osobistym poznamiem Mussoliniego. Rezultat polityczny żaden.

## Zamach bombowy na prezydenta Hawany

HAWANA (PAT) — Podczas bankietu w chwili, gdy prezydent Mendieta wygłaszał przemówienie rzucono do sali bombę, której

wybuch zranił prezydenta w rękę, zabił na miejscu stenografą i zranił 9 osób. Sprawcą zamachu był komunista.

## 12 osób rannych pod Częstochową w katastrofie kolejowej

Na linji kolejowej Częstochowa — Kielce pociąg osobowy, zdążający z Kielc, uległ katastrofie na 6-ym kilometrze od Częstochowy.

W chwili, gdy pociąg mijal most na rzeczce Kucylinka, ostatni wagon wyskoczył z szyn i wpadł do rzeki. Sasiadujący z nim wagon przechylił się na bok.

12 osób z pośród podróżnych zostało lekko rannych.

Przyczyna katastrofy jest dotychczas nieustalona. Jak sądzi, powodem wyskoczenia ostatniego wagonu z szyn była zbyt szybka jazda na zakręcie. Specjalna komisja kolejowa bada przyczynę katastrofy.

## Opieczetowanie 17 lokali O. N. R.

Wczoraj wieczorem władze bezpieczeństwa publicznego opieczetowały wszystkie 17 lokali warszawskich Obozu Narodowo-

Radykalnego. O dokonaniu rewizji i opieczetowaniu lokali centrali oraz redakcji „Sztafety” donosiliśmy w numerze wczorajszym.

## Śledztwo trwa

Śledztwo w sprawie skrytobójczej zbrodni, dokonanej na osobie ministra Pierackiego, prowadzone jest z niezlazną energją. Nad całością śledztwa czuwa minister sprawiedliwości Michałowski, dochodzenie bezpośrednio prowadzi naczelny prokurator Sadu Okręgowego p. Kurkowski przy asyście 6 podprokuratorów, sędzia śledczy apelacyjny dla spraw wyjątkowego znaczenia Witulski. Poza tem biura w dochodzeniach udział: naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Min. Spr. Wewn. Kucharski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Komisariatu Rządu w Warszawie Lebkowski i szef służby śledczej nadinspektor Nagler. Mówią również o powołaniu do udziału w śledztwie sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi Skowrońskiego.

W toku dochodzenia przestano wzywając wszystkie osoby, które były świadkami morderstwa. Ustalono przytem szereg szczegółów, które mają wielkie znaczenie dla dalszego śledztwa. Na miejscu zbrodni dokonano zdjęć fotograficznych.

### RYSOPIŚ MORDERCY

Ustalony rysopis sprawcy za bójstwa ś. p. ministra Spraw Wewnętrznych Br. Pierackiego jest następujący:

Lat około 25, wzrost około 170 cm., szczupły, twarz naciąg

łą o wyrazie inteligentnym, bez zarostu, bez okularów i bez znaków szczególnych, blondyn, włosy zaczesane do góry, twarz opalona, ubrany w dość długie palto, jasne, zielonawe i beżowy jasny kapelusz.

Palto to i kapelusz zostały porzucone przez zamachowca na klatce schodowej 6-go piętra w domu przy ul. Okólnik Nr. 5.

Jak z tego wynika, zamachowiec przed dokonaniem zamachu opuścić musiał dom, w którym zamieszkiwał w powyżej opisanym kapeluszu i palcie, następnie po porzuceniu ich przez czas jakiś przebywał na mieście bez kapelusza i palta i w stanie tym prawdopodobnie po pewnym czasie powrócił do domu.

### PORZUCONA BOMBA

Dalej policja znalazła porzuconą przez zamachowca paczkę, owiniętą w szary papier z cukierni Gaiewskiego. Paczka, jak się okazało zawierała bombę do mowej konstrukcji, ale o bardzo dużej sile wybuchowej.

### 100.000 ZŁ. NAGRODY ZA UJAWNIEŃ LUB UJĘCIE MORDERCY

Wczoraj wieczorem rozplakano na ulicach Warszawy następujące obwieszczenie:

Wyznacza się nagrodę 100 tysięcy złotych każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia lub ujęcia sprawcy morderstwa, dokonanego 15-go czerwca



# Tragiczne następstwa zabawy karabinem

We wsi Niestempowo pow. pułtuskiego, 18-letni Kazimierz Korytkowski pewnego dnia udał się w pole z parą koni, celem przeorania ziemi.

Jakże był uszczęśliwiony, gdy w pewnej chwili piąg wyrzucił na powierzchnię zardzewiały karabin. Korytkowski ukrył tymczasem w rowie, a gdy orkę skończył zabrał go ze sobą, umieszczając go w sianie w stodole.

Karabin był typu rosyjskiego i nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że jest on pozostałością bitew stoczonych pod Pułtuskiem.

Korytkowski miał oddać karabin władzom — trzymał go w stodole, dokąd co dnia się zakradał i oczyszczał z rdzy.

Którejś niedzieli, spotkawszy się z rówieśnikiem 17-letnim Bolesławem Mierzejewskim — zwierzył mu się ze swej tajemnicy. Mierzejewski był ogromnie z tego powodu ucieszony, prosząc K. aby mu pożyczył karabinu; to sobie postrzela.

Korytkowski chętnie oddał broń Mierzejewskiemu, który od tej chwili zaczął debatować nad wydostaniem ładunków. Nie mogąc znaleźć amunicji — Mierzejewski postanowił sfabrykować nabój. Wydostawszy iuskę — nabł w nią prochu, założył otwornicę pocisk i wieczorem w stajni przystąpił do naładowania karabinu. W trakcie tej czynności —

padł strzał. Kula ugodziła obok stojącego 16-letniego Józefa Teperka.

W ten sposób tajemnica została odsłonięta. 18-letni Korytkowski i 17-letni Mierzejewski zostali aresztowani pod zarzutem bezprawnego przechowywania broni, zaś Mierzejewski ponadto za nieumyślne postrzelenie Teperka.

## Skazanie fałszerzy monet

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w trwającym od niedzielnego procesu karnym o fałszowanie monet 10-złotowych i puszczanie ich w obieg.

Wyrok objął całą bandę fałszerską, złożoną z 18 osób. Sąd skazał przewodnią i głównego fabrykanta podrobionych 10-złotówek, Izraela Zynagiera na 6 lat więzienia z pozbawieniem praw na 10 lat, byłego woźnego prokuratury warszawskiej, Wacława Wardziaka, który udostępnił swoje mieszkanie na Podwaniu 14 na założenie labora-

wani pod zarzutem bezprawnego przechowywania broni, zaś Mierzejewski ponadto za nieumyślne postrzelenie Teperka.

Obaj młodzieńcy oczekują na rozprawę w więzieniu pułtuskiem.

torjum fałszerskiego na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 8, oraz kochankę Wardziaka, jego kuzynkę, Rozalję Wardziakową, właścicielkę sodo-wiarni przy ulicy Kapitulnej 2, na dwa lata więzienia, z zawieszaniem kary.

Trzynastu innych oskarżonych, zajmujących się zawodem w puszczaniu w obieg fałszywych monet w sklepikach warszawskich sąd skazał na różne kary od 6 miesięcy do dwóch lat więzienia.

## Z sądów pracy

Bardzo charakterystyczna sprawa dla stosunków lokalnych w danej instytucji znalazła się na wokandy sądowej.

P. Władysław Ursteln był zatrudniony w Powszechnym Banku Zw. Gdy zwolniono go z pracy — dyrekcja banku nie wypłaciła mu t. zw. czesnego za naukę dzieci w szkołach, wskutek czego p. U. wystąpił z pretensją o 2232 zł.

go p. U. wystąpił z pretensją o 2232 zł.

Ponieważ sąd znalazł się w nielada kłopotcie, jak daną sprawę rozstrzygnąć, przeto powołano ekspertów. Opinia ich wypadła korzystnie dla powoda. Stwierdzili oni bowiem, iż wogóle w bankach istnieje zwyczaj opłacania wpisowego za dzieci urzędników, zwyczaj ten istniał i w powyższym banku.

Sąd pracy, operując się na orzeczeniu sądu najwyższego, po wództwo w kwocie 811 zł. 90 gr. zasądził na rzecz p. Ursteina.

Orzeczenie Sądu Najwyższego głosi, że do zasądzenia powództwa wystarczy, aby w danej instytucji istniał zwyczaj wypłat za określoną robotę lub na określone cele.

Ponieważ stwierdzono, iż w ostatnich czasach dyrekcja banku zmniejszyła wysokość czesnego, przeto siłą faktu sąd pracy nie mógł uwzględnić w całości zgłoszonego powództwa.

## Podróżuj samolotem



Przy otyłości stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa”. Pytajcie się lekarzy.

## Sam sobie wrogiem

Stara to prawda, że nikt człowieko wi nie wyrządza tyle złego, ile czołowiek sam sobie. Naprzykład ktoś ma jutro rano bardzo ważną sprawę do załatwienia. Powinien zatem wcześniej udać się na spoczynek, by rano wstać wypoczętym, w dobrej formie, w pełni sprawności fizycznej i umysłowej i w takim stanie przystąpić do załatwienia tej sprawy. Tymczasem często się zdarza, że właśnie tego dnia człowiek wstaje zmęczony, lub nawet z bólem głowy, „polałany” — jak się to mówi potocznie, bo wczoraj zasiedział się do późna w noc z tych czy innych powodów. Będąc w gorszej formie, ma mniej szans pomyślnego załatwienia ważnej dla siebie sprawy, ale czy ma prawo winić o to kogo innego, prócz samego siebie?

loterii państwowej można za 40 zł. zyskać 100.000 zł. już w pierwszej klasie, bo w innych klasach znacznie więcej, które co powiedziec o czołowieku, który może grać na Loterii Państwowej i nie gra? Weźmy przykład z dziedziny handlu czy przemysłu. Niema kupca na świecie, któremu, gdyby zaproponowano wkład 1000 czy 2000 zł. do interesu, mającego wprawdzie bardzo małe szanse powodzenia, mimo to jednak realnego, aże by tego interesu nie zrobił, jeżeli w razie udania się interes ten miałby mu przynieść 100.000 zł. zysku. Ale dziś niema takich interesów handlowych ani przemysłowych. Tylko w loterii można zyskać 100.000 zł. i to za... 40 zł. Szanse wygrania ma te same każdy grający. Włec czy człowiek, który może grać na loterii i nie gra, nie jest sam sobie wrogiem?

Ludzie zbyt często nie doceniają tego, ile złego sami sobie wyrządzają. Cóż powiedziec o człowieku, który łatwo może w mięgiącać wydać 10 zł. albo 40 zł., a ryzykując ten drobny wkład, może przysporzyć sobie wiele tysięcy złotych — i nie czyni tego? Łatwo zrozumieć, że jest tu mowa o Loterii Państwowej, bo tylko w

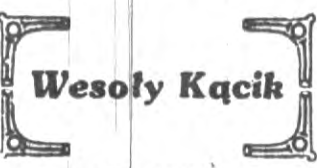
Otóż ci, którzy chcą sami siebie skrzywdzić nie kupili dotąd losu na loterie, mają jeszcze możność nie dopuszczenia do swej krzywdy, ale już tylko jutro, bo ciągnięcie I klasy 30 — tel loterii zaczyna się już 19 czerwca.

# PAMIĘTAJ!!

Je wielkie wygrane stale padają w Kolekturze  
**JULJANA LANGERA**  
Warszawa, Marszałkowska 121. Oddziały „Dworzec Główny Odjazdowy (czynny od 6 rano do 12 w nocy) Wolska 6, Targowa 40

## SPIESZ WIĘC PO SZCZĘŚLIWY LOS

bo niewielka ich ilość jest jeszcze do nabycia!  
Zamiejscowym wysyłamy niezwłocznie po wpłaceniu należności do P. K. O. na konto, Nr. 1667.  
Ciągnięcie już we wtorek, dn. 19. b. m.



## BAJECZKA DLA BRZYDKICH



Panowie mężczyźni! Dlaczego uganiacie się tylko za ładnymi kobietami? Dlaczego pozwalacie brzydkim schnąć w staropaniństwie i unikacie ich, jak ognia? Nieladnie, panowie mężczyźni... Piszę ten feljeton w interesie kobiet brzydkich. Chcę was przekonać, panowie mężczyźni, że nie zawsze piękna żona, to skarba... Na rogu pewnej ulicy miał zakład fryzjerski niejaki Fijołek. Miał w nim trzy odrapane fotele, trzy obtuczzone lustra i bardzo brzydką żonę, która siedziała za kasą.

Pomimo to klientów mu nie brakło. I byłoby wszystko dobrze, gdyby na sąsiednim rogu nie otwarto konkurencyjnego zakładu.

Konkurent, pan Zarostek, wstał w nowiutkie fotele, nowiutkie lustra i z pogardą spoglądał na sąsiedni zakład Fijołka.

— Kto mój salon obejrzy — mówił — to już do jego rudery nie pójdzie. W dwa tygodnie go położe.

I rzeczywiście większość klientów przeszła do Zarostka. Zbijał gotówkę, a kiedy się dorobił, postanowił się żenić.

— Naturalnie nie z taką małpą, jak Fijołkowa, się ożenię — mawiał. — Ładną sobie kobietkę wybiorę. Jak taka za kasą usiądzie, to zobaczycie, że mi resztę klientów Fijołka przyciągnie. Klient lubi popatrzeć...

I wybrał sobie piękną Złutkę... Coś tam coppersada o niej przebąkiwali... Ze to, że tamto, że z tym, że z owym, ale Zarostek nie słuchał. I ożenił się.

Odtąd Złutka siedziała codziennie za kasą i czarowała wszystkich swoim uśmiechem... A jej małżonek zacierał ręce i czekał, aż reszta klientów Fijołka przejdzie do niego...

A tymczasem... Stało się coś wręcz przeciwnego.

Klienci jeden za drugim zaczęli przenosić się do Fijołka. Ubywali, ubywali i w parę miesięcy po ślubie Zarostek stwierdził, że nie ma już kogo gościć. Nawet olega z kulawą nogą do niego nie

## Konkurs zadań i ciekawych pytań

Zgodnie z naszą zapowiedzią, rozwiązania zadań 5-ej serii należy przysłać lub złożyć najdalej do dnia 20 czerwca!

### 6-TA SERJA

Rozpoczynamy obecnie 6-tą serję zadań. Warunki pozostają te same: należy nadesłać rozwiązania z całego tygodnia razem, załączając kupony i podając dokładnie nazwisko i adres. Termin nadsyłania: 27 czerwiec.

Za zadania 6-ej serji przewidziamy nagrody:

- I — 20 złotych gotówką, II, III i IV — po 10 zł. gotówką, V — komplet bielizny damskiej lub męskiej, VI — kupon na obuwie, VII — kupon na kapelusz, VIII i IX — książkę, X, XI i XII — po 3 pary pończoch, XIII i XIV — po 2 bilety do jednego z najlepszych kin warszawskich.

Prosimy więc rozwiązywać!

### 1. ZAGADKA

Co to za twór, który gnębi? W lecie głodzi, w zimie żębi, Wszyscy o nim stale słyszą W sześciu literach go piszą!

### 2. UKŁADANKA

X X X  
X S X  
S X X

Zamiast krzyżyków postaw litery, by wyrazi można było czytać z lewa na prawo i z góry na dół.

### 3. PYTANIE

Czem się różni zdrada żony, od zdrady męża?

Rozwiązania i nagrody — na str. 3-ej.

## Kupon zadań i pytań

Nr. kuponu 1

Nr. gazety 168

zajrzał... Martwił się chłop, nie wie rozumiał, aż mu wreszcie pewien kolega otworzył oczy.

— Wiesz ty — uśmiechnął się ironicznie — dlaczego klient odeszł od ciebie?... Bo się boję.

— Czego?!

— Ze im gardło poderzniesz.

— Ja?... Czy mi się ręka trzęsie?!

— Ręka ci się nie trzęsie. Tylko, uważasz, masz ładną żonę...

— Włec co?

— Włec naturalnie klientów ci przyciągała... Tylko że trochę za mocno... Którego przyciągnęła, to już naturalnie nie chciał odejść, póki z nią tego... nie po kombinował. I teraz się kaźden jeden boi, że ty się dowiesz i mu przy gołeniu, przez zemstę gardło poderzniesz. I się naturalnie woła u Fijołka gościć... Zarostek opuścił ponuro głowę.

— Ze fotele do interesu wziętem rowe — westchnął, — to było dobre. Ze lustra — też. Tylko żonę, tak jak Fijołek, trza było wziąć brzydką.

Napoleon Sadek

**Komunikat**  
Wobec ogromnego pobytu na losy loteryjne uprzejmie prosimy o niezwłocznie z kupnem, gdyż w ubiegłej loterii zabrakło nam losów.  
**Ciągnięcie już pojutrze t. j. we wtorek.**  
Kolektura J. Dzierżanowskiego  
Nowy-Swiat 64. Tel. 614-46  
Kolektura czynna od 9 r. do 9 w. bez przerwy

## Za jednym zamachem

(S. F.) — Oskarżony Jankiel Waks! — wywołał sędzia.

— Jestem.

— Pokrzywdzony Tobiasz Zalcwaser!

Z ławek dla publiczności podniosło się dwóch panów, jeden wyższy, drugi niższy i obydwa stanęli przy pulpicie dla oskarżyciela.

Sędzia spojrział zdziwiony.

— Który z panów jest Zalcwaser?

— Ja — uklonił się wyższy.

— A pan co za jeden?

— Samuel Kurnik jestem. — przedstawił się niższy. — Tu się rozchodzi o to, panie sędzio, że oskarżony Waks pobił wtedy nie tylko Zalcwaser, ale mnie też.

— Pan przecież nie wniósł żadnej skargi. Wniósł tylko Zalcwaser.

— Ja wiem. Nie miałem akurat na koszt. Ale może pan sędzia za jednym zamachem rozpatrzy i moje bicie?

— Trzeba wnieść oddzielną skargę. Teraz będzie rozpatrzona sprawa pobicia Zalcwaser.

— Panie sędzio! Ja pana proszę! Pan sędzia o mnie może wcale nie mówić. Ale jak pan skaże tego łobuza za pobicie Zalcwaser, to niech pan sędzia za mnie też dołoży. Ja pana proszę.

Sędzia nie może powstrzymać się od uśmiechu.

— Tak nie można.

— Dlaczego? Co pana sędzię szkodzi? Ten sam facet bił, te same świadki, tylko, że ja dwa razy tyle dostałem, co Zalcwaser.

— Powiedziała, że nie można. Niech pan siada.

— Dziękuję. Mogę postać.

— Proszę usiąść.

— Bardzo dziękuję, panie sędzio.

dzio. Nie jestem wcale zmęczony.

— Jeżeli pan w tej chwili nie usiądzie, zapłaci pan karę!

P. Kurnik wzrusza ramionami.

— Jak pana sędzię tak bardzo zależy, to mogę usiąść. Ale ja bardzo proszę niech pan sędzia nie zapomina, że o mnie też pobił. Pan sędzia tak mimochodem może spytać świadków.

— Czy pan usiądzie?!

— Już, już!

P. Kurnik siada. Jego długa dysputa nie dała rezultatu.

Sąd rozpatrzył jedynie sprawę pobicia p. Zalcwaser przy kłótni sąsiedzkiej i skazał Jankla Waks na 100 zł. grzywny.



# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

## STRESZCZENIE

Dwie kobiety matka i córka: Mela i Lila Kunie - Lamockie zostały uwiedzione przez Stefana Noderskiego, zawodowego uwodziciela, agenta „Biura Miłości”, kierowanego przez podejrzanego, ale cieszącego się zaufaniem arystokracji — de Montemorta, który uwodzenie bogatych kobiet przez przystojnych mężczyzn traktował jako źródło wielkich dochodów. Matka i córka dowiedziały się, że są jednocześnie kochankami pięknego Stefana. Lila usiłowała popełnić samobójstwo. Została uratowana, lekarz jednak stwierdził, że zagraża jej wstrząs nerwowy. Dla ratowania zdrowia córki, pani Mela usiłowała przekonać Lilę, że zjawiała się u Noderskiego tylko w jej interesie i nie będzie miała nic przeciwko ewentualnemu ich małżeństwu. Na jej decyzję wpłynął fakt posiadania przez Noderskiego kompromitujących fotografii, którymi ten szantażował nieszczęśliwą kobietę.

Naręczony Lili Zygmunt Przybosz, student medycyny i syn lekarza, stwierdziwszy, że Lila go zdradziła, z rozpaczą poszedł do znanej restauracji w podziemiach upić się. Zaprzyjaźnił się tu z pijakiem Józefem Wymirskim, ani nie domyślając się, że jest on byłym agentem Biura Miłości, na zoidzie poważanego Montemorta, któremu grozi oskarżenie u władz, o ile nie dostanie większej sumy pieniędzy. Przed Wymirskim wygadał się, że Lila zdradziła go z przyjacielem Montemorta. Uderzyło to pijanego.

## ZAMIAST NARZECZONEJ — PODOBNA DO NIEJ

W zamroczonej świadomości pijanego Wymirskiego wdarły się słowa „znajomy pańskiego Montemorta” jak błyskawica, która oświetliła to, co w tej głowie wirowało.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć? Mów zaraz! — potrząsał ręką Przybosza.

— Nic nie chcę powiedzieć — wyrwał swój rękaw Przybosz. — Chyba to tylko, że o ile pan ma pretensje do Montemorta, to ja do jego przyjaciela.

Wymirski po krótkiej chwili otrzeźwienia popadł znów w pijackie omdlenie. Głowa mu zwiślała na piersi, kiwał się na wszystkie strony, z trudem utrzymując równowagę tułowia, na szczęście wspieranego z jednej strony przez oparcie krzesła, z drugiej przez stół.

Wreszcie, czkając niesprzyjnie, Wymirski wstał.

Machnął ręką lekceważąco w stronę Przybosza.

— Zapłać, bracie!... Ja ci oddam, jak dostanę pieniądze!... Dokuczyła mi — mamrotał pod nosem, szukając czegoś napróżno w kieszeniach. — Rozumiesz? Dokuczyła!... Powiada, że jestem pijak i cham! Ale mnie kocha!... Musiałem ją szturchnąć!... Bo ja też kocha!... Tylko mnie ten stary łobuz chciał wykiwać!... Ale jak dostanę grubszą forszę, zabiorę swoją hrabinę i urządzimy sobie fajne życie!... Wtedy będzie zadowolona!... Ona myśli, że tylko przy swoim wyleniałym pasibrzuchu mogła nic nie robić!... A ja ci pokazę, że przy mnie nie będzie jej gorzej!... Nie wieszysz? Przyjdiesz do mnie, to zobaczysz!... Przekonasz się na własne oczy!...

Odszedł od stolika, zostawiając nieco podchmielonego, zadumanego Przybosza.

— Co on może mieć wspólnego z Montemortem? — zadawał sobie pytanie.

Oszłomiony nico alkoholem, myślał z trudem i powoli.

Tymczasem restauracja zaczęła się napelniać. Zawiła się grupa oficerów-lotników, wydekolowane damy, wielki murzyn-fortancerz, kilka kokot w towarzystwie panów.

Smukła blondynka zaczęła włówać w objęcia murzyna. Od czasu do czasu przed oczami Przybosza migły czarne ręce i czarna twarz.

— Podobna do mojej Lili! — majaczyła się Przyboszowi. — Taka sama szczupłutka — wodził wzrokiem za blondynką, tulącą się do barczystej postaci murzyna.

Załość ogarniała Przybosza coraz więcej. Sam nie wiedział, kiedy i jak, zjawiły się na stole nowe butelki, a czyjaś ciepła kobieca ręka spoczęła na jego ramieniu.

Miękkie włosy laskotały policzek Zygmunta. Odgarniał je niby unurzniętą muchę. Nie ustępowały. Spojrzył w te strony i zobaczył twarz młodą, wymalowaną, ze sterzącymi długimi sztucznymi rzęsami. To była właśnie blondynka, na którą zwrócił uwagę, kiedy tańczyła z murzynem.

— No, cóż chłopysiu? — usłyszał poufale zapytanie.

Odwrócił głowę, nie odpowiadając. — Obserwowałam cię dłuższy czas... Podobasz mi się. Cóż ty robisz z tym pijanicą?

— Z jakim pijanicą? — zapytał.

— No z tym szoferem, co to hrabinę uwiódł. Siedział przecież z tobą!...

— Usiadł i siedział — zgodził się Przybosz. — A pani go zna?

— Ktoś go nie zna! Wszystkim rozpowiada o swojej hrabinie!... Ty go się pilnuj, bo to naciągacz. On każdemu opowiada, że ma dostać jakąś grubą forszę, ale to zwracanie głowy. Sama raz musiałam za niego zapłacić rachunek!...

— A dlaczego? — zdziwił się Przybosz.

— Dlatego, że zaprosił mnie do towarzystwa, zaczął gadać głupstwa o pieniądzach, które będzie miał lada dzień i naciągnął mnie!... To jest twój przyjaciel? Możebyś ty oddał za niego. 50 złotych musiałam wybulić za niego!... Jeśli jesteś jego przyjacielem, to ty płaci!... Co kobieta ma płacić?... Prawda chłopysiu?... Ty to na pewno masz dosyć pieniędzy. Daj mi te 50 złotych. Ty sobie łatwiej od niego odbięsz.

Przybosz nie był jeszcze tak pijany, by nie rozumiał, co do niego mówią. Wyjął 50 złotych i wręczył dziewczynie.

Ucieszyła się. Z radości położyła mu nogę na kolanie i mocniej ujęła za ramię.

— O, taki przyjaciel to rozumiem!... Panie Józefie! — zwróciła się do kelnera. — Niech pan naleje! Napij się ze mna — wetknęła Przyboszowi kieliszek do ręki. — No pij!...

Przybosz wypił.

— Podobna jesteś do mojej Lili — kiwnął się w stronę dziewczyny. — Tylko ona jest naturalna blondynka.

— O, ja jestem też naturalna! — udała obrażoną.

Nagle przerwała i podniosła głowę. Jednocześnie na ramię Przybosza spadła ciężka dłoń.

Nad nim stał na chwiejących się nogach Wymirski.

— Przepraszam cię, przyjacielu, ale musiałem się dowiedzieć w bufecie, co ty za jeden!... I dowiedziałem się!... Nazywasz się doktor Przybosz!...

— Mogłem ci sam powiedzieć!...

— Ale ja się więcej jeszcze dowiedziałem!... Ty jesteś zaręczony z Kunie-Lamocką, córką tego bogatego burżuja! Znam go! Jeździłem do niego ze swoim wyleniałym hrabią! To ja już wszystko teraz wiem! Napijemy się wobec tego.

— Kto pana prosił? — wtrąciła się dziewczyna.

— Cicho bądź!... Nie z tobą rozmawiam!... Leć na frajera? Weale nie mam zamiaru ci go zabierać!...

Sama się mną czepliłaś, odpędzić się nie mogłem, kolację stawiłaś, byłem pojechał do ciebie, a teraz taka ważna jesteś? Nie wtrącaj się do przyjacielskiej rozmowy i już!... Widzisz, bracie, dowiedziałem się wszystkiego, bo muszę trzymać się na ostrożności!... Montemort to drań, jakich mało!... Ale forszę musi wybulić i wybuli!... Jak amen w pacierzu!...

— Niech pan lepiej idzie do domu! — odezwała się znów dziewczyna. — Ledwie pan stoł na nogach, i język się panu płacze.

— Nie twój interes! Nie przerywaj, kiedy z przyjacielem rozmawiam!...

Przybosz kiwał głową, zupełnie obojętny na czułości Wymirskiego, jak i na obronę swej osoby przez nieznaną dziewczynę.

— Taki przystojny mężczyzna, a upił się jak nieboskie stworzenie — mruzczała pod nosem dziewczyna w samo ucho Przybosza. — Musimy się od niego odczepić!... Ja go zabiorę i odstawię do szatni. Poczekasz na mnie?... Pojedziemy potem do mnie na kawę. Chcesz?...

— Na kawę?... Dobrze — zgodził się Przybosz. — Mam panu coś powiedzieć — dziewczyna ujęła Wymirskiego pod rękę.

— Odczep się, złe nasienie! — otrząsnął się Wymirski i omal nie upadł na podłogę.

Koło niego zjawili się jednak natychmiast dwaj portjerzy i ujęli go silnie pod ramiona.

— Pan szanowny zechce wyjść? — niby to zapytał, ciągnąc szamoczącego się Wymirskiego do wyjścia. — Czy rachunek szanowny pan płaci? — nachylił się jeden z nich ku Zygmuntovi.

Przybosz skinął głową. Dziewczyna wróciła do niego.

— Chodź, nie siedźmy tu dłużej!... — szepnęła mu do ucha.

— Chodź! — zgodził się Przybosz.

Czuł się taki samotny i skrzywdzony, że obecność wymalowanej dziewczyny działała nań kojąco.

Stąpając trochę niepewnie, z uwieszoną mu u ramienia dziewczyną, wyszedł z restauracji.

W świetle latarni dojrzał melancholijnie zamyszonego nad rysztołkiem Wymirskiego. Dziewczyna jednak pociągnęła go do taksówki.

— Daj spokój z tym pijakiem! — powiedziała kategorycznie.

Dalszy ciąg jutro.

I. K. S.

## W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. A. B. W. Z.

wyznaje nam:

Mając 16 lat, pokochałam pierwszą miłością człowieka o 10 lat starszego. Kochałam go, jak tylko umie kochać kobieta w moim wieku. Cieszyłam się i płakałam, bo jednym słowem nie zdradziłam się przed nim, że go kocham. Rozmawiając z nim, wiedziałam, że on szuka żony z pieniędzmi, a ja ich nie miałam, i dlatego z dniem każdym kiedy miłość moja była coraz większa, tem ją staranniej ukrywałam. Zdawało mi się, że gdy się dowie, to będzie z tego dumny.

Często pytał mnie, czy ja kocham jakiegoś chłopca. Mówiłam mu, że tak. Miałam wówczas takiego smarkacza i temu, którego kochałam, mówiłam, że kocham innego i nigdy go nie rzucę.

Tak było kilka miesięcy. Och, Redaktorze, gdyby to było dziś, tobym mu wszystko powiedziała, lecz wtedy wstydziałam się swojej

miłości. I stało się, ożenił się, lecz z inną.

Redaktorze, rozpacz moja nie miała granic! Dziś już z tem się zżyłam, lecz kochać go nie przestałam. Szukałam zapomnienia z innymi.

Tak minął rok. Spotykam go pewnego dnia. Mówi mi, że jest nieszczęśliwy, że żony swojej nie kocha. Pytam go dlaczego się żenił, jeśli nie kochał. Mówi: „Heł! ja ciebie kochałem, ale tyś miała innego”. Gdy to usłyszałam, zaczęłam strasznie płakać. Powiedziałaś mi o swojej miłości. On na to:

„Nie płacz, wezmę cię do siebie, będziemy żyli ze sobą, bo jesteśmy dla siebie stworzeni”.

Rodzice moi nie pozwolili na to i tak się skończyło. Dziś mam 23 lata. Przez ten czas miałam kilku chłopców, lecz serce moje było jak kamień. Na myśl o tem, że miałabym wziąć ślub z tym lub innym, przechodził mnie dreszcz

obrzydzenia.

Mam koleżankę z dziecinnych lat, która ma brata. Jest to pijak-analogowicz. Pracuje, świetnie zarabia, lecz pije do ostatniego stopnia. Przed 2 laty patrząc tak na jego postępowanie zaczęłam mu tłumaczyć, zawstydzając go, a on mi na to, że oddawna już nosi się z myślą powiedzenia mi, że mnie kocha, że dla mnie rzucił wódkę i kolegów, będzie żył jak człowiek, bylebym wyszła za niego.

Oniemiałam. On, co kobiet nigdy nie miał, on, co nie wie, co znaczy randka, on, co nie umie kochać ty pocałować tylko umie pić, on kocha? Poczęłam go unikać. Napisałam do mnie list, opisując całe swoje życie od najmłodszych lat. Powiedział: „Nie wart jestem ciębie, bądź szczęśliwa z innym, ja będę żył tak, jak zwykle i będę szczęśliwy twojem szczęściem, lecz nie pozbawiaj mnie swego widoku, przychodź, zapomnij o tem, co ci mówiłem.”

Nie chciałam wtedy nawet o nim myśleć. Miałam chłopca, co odchodził do wojska, lecz nie kochałam go. Pisywał do mnie, zapewnijając o swojej miłości. Teraz już wrócił. Chce się żenić, lecz wyobraź sobie. Redaktorze,

że ja już od 4 miesięcy spotykam się z tym pijakiem i choć zapewnia mnie, że pić nie będzie to jednak pije po trzy dni z rzędu.

Radź, Redaktorze, co robić, bo ja niby go nie kocham, a jednak, gdy go niema, to mi tak przykro, takbym teraz chciała, aby on był dobrym człowiekiem. Wiem, że byłabym z nim bardzo szczęśliwa, bo on ma charakter bardzo dobry, lecz ta wódka! Redaktorze, jak uważasz? Miłość podobno czyni cuda. Gdy przez 10 lat pił wódkę, czy może się nawrócić? Czy człowiek, który nie dba o to, aby miał się w co ubrać, mieć jakie rozrywki, tylko wódka, może być dobrym mężem i gospodarzem?...

Popeniła Pani błąd, ukrywając swe uczucie, za co została Pani słusznie ukarana. Aby uniknąć drugiego błędu — małżeństwa z pijakiem — proszę go wystawić na próbę. Jeżeli Pani się z nim za ręcy i przez rok nie będzie pił wódki, można go będzie uznać za wyleczonego z tego zabójczego nałogu i wtedy będzie Pani mogła śmiało wyjść z niego.

„Stała Czytelniczka” prosi nas o radę w sprawie, która tak wstuszcza:

„Mieszkam w jednym domu i pewnym młodym wdowcem, który jak zauważyłam od pewnego czasu zaczął mnie obserwować. Jest to zbyt widoczne, aby mogło ująć moją uwadze. Jest to młody i przystojny mężczyzna, który mnie się od pierwszego wejścia podobał.

Póki nie zaczął się mną interesować, ja też nie zwracałam na niego uwagi, lecz teraz nie jest mi obojętny, on zaś chociaż obserwuje mnie ciągle, jednak nie daje inicjatywy do zapoznania się, a ja za bardzo cenię swój honor kobiecy, aby zrobić ku temu pierwsze kroki.

Więc radź, kochany Redaktorze, co mam robić żeby się z nim poznać, bo pragnę tego z całego serca, a nie wiem jak mam postępować. Proszę Pana Redaktora o wydrukowanie mego listu żeby to doszło do wiadomości owego pana”.

O ile ten pan jest taki nieśmiały, niechże Pani uczyni pierwszy krok. Nie musi to być konieczne w formie zaczepienia go, ale drogą listowną. Bo to doprawdy głupia sytuacja — gdy dwie osoby pragną się poznać, a nie mają odwagi. To nawet wstyd.



# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

## STRESZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Olas.

Odwiedzając raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusję, blondynkę niepospolitej urody. Olas zakochał się w Danusi i poprzysiął sobie, że ją posiadzie, nie wiedząc, że Danusia już ma narzeczonego, Antoniego Ellickiego.

Pewnej nocy Jur usłyszał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi. Był to rtm. Jan Poraj Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z nim miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już będzie ślub. Olas rzucił się na niego z widelcami.

Sędzi skazał go na ciężkie roboty. W sąsiedniej celi siedział jego kolega, Liszek. Obaj uciekli z więzienia i przedostali się do Krakowa. Znaleźli tam zajęcia u kierownika bandy przemysłowej Medera, który za dnia był solidnym kupcem o nazwisku Garowicz. Miał dwie córki, z których jedną była... Basia, cioteczna siostra Danusi.

Rotmistrza wysłano w daleką podróż. Wyjechał również Antoni Ellicki. Tymczasem Olas dochował swej zemsty. Zabił Kastalskiego i skorzystał z samotnego spaceru Danusi, aby ją zmusić przemocą do uległości. Wkrótce urodziło się dziecko, narwane Felusiu. Danusia z rozpaczy wpadła w obłąkanie. Antoni po powrocie zaopiekował się dzieckiem.

Tymczasem Liszek i Olas zdobyli sobie fałszywe dowody osobiste na nazwisko: Stefana Gordyka i Stanisława Relę, stwierdzili, że Meder i Garowicz to ta sama osoba i wymusili na nim wydanie za nich jego córek, Tołi i Basi, która przedtem spotkała się z Hebdyńskim w Krakowie. W wyniku tego spotkania urodziło się dziecko. Hebdyński zaś musiał iść na wojnę światową. Aby zataić urodziny dziecka, Toła, która właśnie też miała rodzić, zabrała swoją siostrę na wieś, aby obydwie porody odbyły się jednocześnie. Jednak Gordykowi udało się wysiedzieć wszystko przez okno...

Powiedział Hebdyńskiemu, że Basia umarła. On wobec tego ożenił się z narzeczoną mu przez matkę panną Ellicki pojechał do Brazylii wraz z Relem i Gordykiem, którzy tam robili świetne interesy.

Mimo to Rel wciąż drżał na myśl, że jego dawne grzechy zostaną wykryte. Żył był także, że musi dzielić się zyskami z Gordykiem, który się nie przeprosywał. Postanowił więc zgadzić obu. Szczególnie od chwili, gdy się okazało, że Danusia jest konająca, a przed śmiercią odzyskała pamięć.

Ponieważ Ellicki śpieszył do konającej żony, Rel zaofiarował mu własny okręt „Jutrzenkę”, na której miał również jechać Gordyk. Na tym okręcie Rel ukrył piekielną maszynę.

W dzień odjazdu „Jutrzenki” zachorowała jego córka Nusia. Lekarz poradził, aby ją też wysłać tym okrętem, bo tylko natychmiastowa zmiana klimatu zdoła ją uratować.

Ani się Rel spozstrzegł, jak jego najukochańsza córeczka Nusia już była na „Jutrzence”. Chciał temu zapobiec, ale okazało się już za późno... Wybuch maszyny piekielnej nastąpił...

Po paru latach Rel zlikwidował swe interesy w Brazylii i wrócił do kraju z Tołą, Basią i Marysią. Ku niemałemu jego zdumieniu znalazł się w Warszawie również Gordyk, któremu cudem udało się uniknąć śmierci. Powrócił również po wielu latach, cudem uratowany Antoni.

Dorósł również syn Antoniego Ellickiego — Felus, obecnie sławny już malarz. Kochał się w Marysi Relównie z wzajemnością.

Na przeszkodzie tej miłości stanęła Barbara. Udało jej się powstrzymać Feliksa od wizyt, a opuszczona Marysia ciężko zaniemogła. Czuwały nad nią obie siostry: Toła i Barbara.

Rel tymczasem zakochał się w młodej brunetce Monice którą mu chciała sprzedać Pella Worska, była kochanka Gordyka. Monika zaś kochała się z wzajemnością w młodym hrabi Kardeckim, który chciał ją wyrwać z szponów Relę. Mieli mu w tym dopomóc Ellicy.

Kardecki uznał, że już czas iść w drogę. Zeszedł więc nadół i w ukryciu czekał aż Pelcia wyjdzie. Gdy przekonał się, że podążyła w kierunku willi, ukradkiem podążył za nią.

Pelcia była przekonana, że sprawa nareszcie jest ubita ostatecznie. I — co najdziwniejsze — miała umysł już tak znieprawiony, że wydawało się jej, iż spełniła dobry uczynek. Wmawiała sobie, że jest wymarzoną opiekunką. Czyż można lepiej „umieścić” swoją pupilkę? Miała takie uczucie, jak matka, której udało się wydać córkę zamąż bardzo bogato.

Tymczasem Monika bynajmniej nie była dla Relę chętnie usposobiona. Pomimo przekonywań i rad Pelci, żywiła dla Relę dziwne uczucie, będące pomieszaniem sympatii z odrazą... Czy to była jeszcze niezabliźniona rana serca? Trudno powiedzieć... W każdym razie od czasu zerwania Kardeckiego z nią, była nieustannie smutna i tak ponura, że zdawałoby się nic już nie zdoła wyrwać jej z tego przygnębienia.

To śmętne usposobienie Moniki skłoniło Pelcie do przypięcia „faktu”, a nawet do gwałtownego przynaglenia go. Obawiała się, żeby jej pupilka nie popeliła jakiego „niepoprawnego głupstwa”, jak się wyrażała. Dlatego też przed paroma dniami skłoniła Monikę do zamieszkania w skolimowskiej willi. Monika

najzupełniej obojętnie, bez zapatu ani sprzeciwu, zgodziła się z tem i pojechała.

Podczas obiadu tegoż dnia Pelcia nieustannie mówiła Monice o Midasie. Monika tylko się uśmiechała zlekka. Pelcia malowała jej portrety z Midasem w najpiękniejszych barwach, zapewniając, że ten wielki bogacz oziół i zasypie ją najwyszukaniejszymi darami. W uśmiechu Moniki jakby nie mała zgodę i niemal radośne przyzwolenie.

Gdy wychodziła z domu, Monika zlekka drzemała na bujającym fotelu. Pelcia starała się dostrzec na obliczu Moniki upojne rozmarzenie, była więc przekonana, że gdy Rel tu przyjdzie wieczorem, zostanie przyjęty jeżeli nie z radością, to w każdym razie bez oporu i wstrętu.

Z tem większą niecierpliwością biegła Pelcia teraz do willi. Pragnęła jak najszybciej zawiadomić Monikę o wszystkim.

Gdy ujrzała swoją pupilkę, była wszakże wielce niemile zdziwiona... Monika siedziała na otomanie, pograżona w głębokiej zadumie. Oblicze jej wyrażało twożny smutek, a dwie wielkie łzy perliły się wśród długich rzęs...

Pelcia siadła przy niej, objęła ją czule i starała się ująć potokiem pieśczośliwych słów.

— Dziecinko moja kochana, bądźże rozsądna... Nie myśl, że cię nie rozumiem... Oczywiście, osiemnastoletniemu dziecięciu marzą się inne rozkosze... Pomimo, że otwierają się przed tobą podwoje raju na ziemi, wolałabyś szczęście inne, może bardziej ciche i skromne, ale zato u boku pięknego młodzieńca, którego kochasz nad życie... młodego, rozkochanego...

— ...Jerzego... — szepnęła ledwo dosłyszalnie Monika.

Pelcia wszakże nie usłyszała to i powtórzyła, wzdychając głęboko:

— Tak, Jerzego Kardeckiego... Ale cóż? Wiesz sama, że to nieczyszczalna mrzonka. Przedewszystkiem Jerzy wcale cię nie kochał. Miałaś chyba dowód tego najwymowniejszy. Ale gdyby nawet kochał cię również pomyśl o tem, co ci już mówiłam tysiące razy: jakie byłoby twoje życie przy jego boku?

— Kochałam go... Tęby mi wystarczyło...

— Może... Ale teraz go już nie kochasz, prawda? Już nie myślisz o nim, już go zapomniałaś na wieki?

— Zapomniałam... — szepnęła Monika takim tonem, że niewiedomo było właściwie, czy zaprzecza czy potwierdza.

Pelcia wołała wszakże zrozumieć to w sensie potwierdzenia i natychmiast to przypieczętowała, mówiąc:

— Oczywiście, wcale nie mogło być inaczej. Zato udało ci się wzbudzić w sercu innego miłość płomienną, potężną, najwspanialszą, o jakiej tylko kobieta może marzyć... Cóż ty na to?

— Nic, nic... Nie mówmy o tem, duszko, zaklinam cię... Nie namawiaj mnie do tego...

— A niby dlaczego? Czemużbym nie miała cię namawiać do tego, ja, która pragnę twego szczęścia i niczego innego? Nie spełniłabym mojego obowiązku opiekunki, gdybym ci odradzała przyjęcie hołdów człowieka, który daje tak ogromnie wiele zmian za... zaledwie odrobinę przychylności i czułości...

Monika zalała rękę i u szczytu rozpaczy zawołała:

— Ależ ja nie mogę, nie mogę, nie zdołam!... Na samą myśl o tem, że miałabym się znaleźć w ramionach tego człowieka, cała wstrząsam się z odrazy i wzdrygam ze wstrętu...

— To wszystko dzieciństwo, nad któremi twój zdrowy rozsądek szybko weźmie górę. Przewyciężysz to niewytłumaczalne i nierozsądne uczucie, spowodowane jedynie trwogą przed nowem bytowaniem i nieznanymi przeżyciami... Wierz mi, że odczuwa to właściwie każda panna przed ślubem... Gdy zaś już do tego dojdzie...

— ...to co? — przerwała z niecierpliwością Monika.

— Będę dumna, że stworzyłam ci cudowne życie i dałam szczęście, najwspanialsze, jakie sobie tylko można wymarzyć...

Monika pobiła śmiertelnie. Przeszył ją dreszcz lęku. Oczy rozwarły się nadmiernie szeroko...

Pelcia uspakajała ją, mówiąc:

— Gdy wreszcie będziecie razem, przekonasz się, że jego oddanie, przywiązanie, hojność, czułość, tkliwość, troskliwość i szczerść uczucia wzbudzą w tobie najpierw może tylko litość, potem wdzięczność, wreszcie nawet miłość.

— Miłość? Ku niemu? Nigdy!... Nigdy i za nic! — zawołała Monika, jakby rozdzierający ból szarpał jej sercem na strzępy — nigdy nie zdołam pokochać go! Między mną a nim zawsze stać będzie kto inny... Jerzy...

— Mniejsza o to — wtrąciła Pelcia zniecierpli-

wiona, przypominając sobie, że Rel przecieł już tam pewno wścieka się w oczekiwaniu na jej hasło.

Powtórzyła:

— Mniejsza o to... Kochaj sobie swego Jerzego, ile chcesz, ale należ do człowieka, który ci daje ogromny majątek...

— Nie rozumiem — wybełkotała Monika — nie... nie rozumiem cię... Jaki?

Poczem nagle widocznie jednak zrozumiała, bo wzdrygnęła się z odrazą i krzyknęła:

— Co? Czyż to możliwe? I ty mi to proponujesz, ty?

Padła na otomanę, wstrząsana drgawkami, nerwowymi i wybuchając spazmatycznym płaczem... Nie był to drobiazg, lecz silny atak nerwowy...

Pela w przerażeniu biegła po mieszkaniu, szukając wody lub eteru... Wtem nagle ujrzała na kominku srebrną strzykawkę i małą ampułkę...

— Morfina — szepnęła.

Przez chwilę zawahała się, poczem rzekła sama do siebie:

— Trudno... Niema innej rady... Zresztą, trzeba błędacze osłodzić tę przykrą dla niej chwilę... Niechaj spłynie na nią upojny sen, w którym będzie tuliła w ramionach swego ukochanego... Płomiennie rozkosze, które on jedynie wzbudzić w niej zdołał, niechaj staną się jej udziałem podczas, gdy brąc jej ciało będzie... kto inny...

Podbiegła więc szybko do otomany, na której leżała Monika, niemal nieprzytomna i zupełnie nieporęczalna, chwyciła jej obnażone rzeźbione ramię i zastrzyknęła weń morfinę...

Zabójczy narkotyk podziałał szybko i obłudnie na osłabione i znękaną dziewczęcę... Na jej twarzyczce czystej i niewinnej zajaśniał promień oszalamiającego szczęścia i zachwyty...

Przeżyła się, leżąc nawznak, i wita się, co chwila wstrząsana drgawkami. Nie były to już wszakże dreszcze rozpaczy, lecz... rozkoszy... Znać to było wyraźnie po rajskiej biogoci, rozlanej na jej twarzy i po namiętnym szepcie:

— Jerzeńku! — który wrywał się co chwila z jej ust...

Nietrudno się było domyśleć, co Monika w tej chwili przeżywała... Jeden rzut oka na nią wystarczał w zupełności...

Pelcia z pewnem zawstyżeniem spoglądała na swe dzieło, po chwili wahania wszakże uspokoiła swe wyrzuty sumienia, mówiąc sobie:

— A zresztą... mniejsza o to... Co robię, to przecie tylko dla jej dobra... Jeszcze mi kiedyś za to podziękuje, gdy zmądrzeje... Poza tem zaś... dałam przecie słowo Relowi... Nieuczciwością byłoby niedotrzymanie obietnicy...

Rzuciła szybko wzrokiem dookoła... Pokoik dziewicy, umeblowany zbytkownie i gustownie, był doprawdy wymarzonem gniazdkiem miłosnem nawet dla tak wielkiego bogacza, jak Rel. Pelcia położyła na kominku wszystkie podarunki Relę, akta własności i banknoty, aby Monika je dostrzegła zaraz po przebudzeniu. Potem ze wzruszeniem matki, zostawiającej córkę samą na sam z mężem w noc posłubną, zbliżyła się do Moniki, pograżonej w śnie narkotycznym, wstrząsanej oszalamiającemi przeżyciami i bełkotaniem słowa rozkoszy i upojenia, aby złożyć judaszowy, pocałunek na jej czole i czem prędzej bieć po Relę...

Zbiegła po schodach i nieznacznie, oglądając się nieustannie za siebie, podążyła na miejsce, gdzie czekał Rel.

Choć rozglądała się tak starannie, nie dostrzegła, że za krzakami w ogródku ukryto się czterech mężczyzn.

Gdy wyszła, jeden z nich, a był to Antoni Ellicki szepnął:

— Teraz Monika jest sama... Najwyższy czas działać...

— O, tak, musimy się śpieszyć... Za chwilę Rel już tu będzie — zgodził się Kardecki.

— Doskonale... Emil czuwa przy szosie, aby dać nam znać w razie, gdyby miało nastąpić coś nieprzewidzianego... Pan już wie, jak postąpić, prawda? Zabierz pan Monikę i wsadzi do naszego samochodu, jadąc z nią natychmiast do miasta, chyba, żeby bardzo chciała zostać i wyczekać końca rozprawy z Relem. Jest pan gotów?

— Tak jest...

Niech pan pamięta o drabinie. Mamy wejść przez okno. Włamanie się do drzwi zrobiłoby zbyt wielki hałas. Proszę ją dla nas przystawić do balkonu. Sam pan, zresztą, też tak wejdzie... A oto Pella zniknęła... Za chwilę Rel tu może być. Nie mamy już ani sekundy do stracenia... Naprzód...

Dalszy ciąg jutro.



# PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

## STRESZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Olas.

Odwiedzając raport do naczelnika strazy granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody. Olas zakochał się w Danusi i poprzysiął sobie, że ją poślubi, nie wiedząc, że Danusia już ma narzeczonego, Antoniego Elickiego.

Pewnej nocy Jur ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi. Był to rtm. Jan Poraj Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z nim miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już będzie ślub. Olas rzucił się na niego z widzieli.

Sąd skazał go na ciężkie roboty. W sąsiedniej celi siedział jego kolega, Liszek. Obaj uciekli z więzienia i przedostali się do Krakowa. Znaleźli tam zajęcie u kierownika bandy przemytniczej Medera, który za dnia był solidnym kupcem o nazwisku Garowicz. Miał dwie córki, z których jedną była... Basia, cioteczna siostra Danusi.

Rotmistrza wysłano w daleką podróż. Wyjechał również Antoni Elicki. Tymczasem Olas dochował swej zemsty. Zabił Kastalskiego i skorzystał z samotnego spaceru Danusi, aby ją zmusić przemocą do uległości. Wkrótce urodziło się dziecko, nazwane Felusiem. Danusia z rozpaczy wpadła w obłąkanie. Antoni po powrocie zaopiekował się dzieckiem.

Tymczasem Liszek i Olas zdobyli sobie fałszywe dowody osobiste na nazwisko: Stefana Gordyka i Stanisława Relę, stwierdzili, że Meder i Garowicz to ta sama osoba i wymusili na nim wydanie za nich jego córek, Toi i Basi, która przedtem spotkała się z Hebdyńskim w Krakowie. W wyniku tego spotkania urodziło się dziecko. Hebdyński zaś musiał iść na wojnę światową. Aby zabić urodziny dziecka, Toia, która właśnie też miała rodzić, zabrała swoją siostrę na wieś, aby obydwie porody odbyły się jednocześnie. Jednak Gordykowi udało się wysłuchiwać wszystko przez okno...

Powiedział Hebdyńskiemu, że Basia umarła. On wobec tego ożenił się z narzeczoną mu przez matkę panną. Elicki pojechał do Brazylii wraz z Relem i Gordykiem, którzy tam robili świetne interesy.

Mimo to Rel wciąż drżał na myśl, że jego dawne grzechy zostaną wykryte. Zły był także, że musi dzielić się zyskami z Gordykiem, który się nie przeprosywał. Postanowił więc zgadzić obu. Szczególnie od chwili, gdy się okazało, że Danusia jest konającą, a przed śmiercią odczytała pamięć.

Ponieważ Elicki spieszył do konającej żony, Rel zaopiekował mu własny okręt „Jurzenkę”, na której miał również jechać Gordyk. Na tym okręcie Rel ukrył piekielną maszynę.

W dzień odjazdu „Jurzenki” zachorowała jego córka Nusia. Lekarz poradził, aby ją też wysłać tym okrętem, bo nagle nastąpiła zmiana klimatu zdola ją uratować.

Ani się Rel spozostregi, jak jego najukochańsza córeczka Nusia już była na „Jurzence”. Chciał temu zapobiec, ale okazało się już za późno... Wybuch maszyny piekielnej nastąpił...

Po paru latach Rel zlikwidował swe interesy w Brazylii i wrócił do kraju z Toią, Basią i Marysią. Ku niemałemu jego zdumieniu znalazł się w Warszawie również Gordyk, któremu cudem udało się uniknąć śmierci. Powrócił również po wielu latach, cudem uratowany Antoni.

Dorósł również syn Antoniego Elickiego — Felus, obecnie sławny już malarz. Kochał się w Marysi Relównie z wzajemnością.

Na przeszkodzie tej miłości stanęła Barbara. Udało jej się powstrzymać Feliksa od wizyt, a opuszczona Marysia ciężko zaniemogła. Czuwały nad nią obie siostry: Toia i Barbara.

Rel tymczasem zakochał się w młodej brunetce Monice, którą mu chciała sprzedać Pela Worska, była kochanka Gordyka. Monika zaś kochała się z wzajemnością w młodym hrabi Kardeckim, który chciał ją wyrwać z szponów Relę. Mieli mu w tym dopomóc Elicy.

Kardecki uznał, że już czas iść w drogę. Zeszedł więc nadół i w ukryciu czekał aż Pelcia wyjdzie. Gdy przekonał się, że podążyła w kierunku willi, ukradkiem podążył za nią.

Pelcia była przekonana, że sprawa nareszcie jest ubita ostatecznie. I — co najdziwniejsze — miała utmysł już tak znieprawiony, że wydawało się jej, iż spełniła dobry uczynek. Wmawiała sobie, że jest wymarzoną opiekunką. Czyż można lepiej „umieścić” swoją pupilkę? Miała takie uczucie, jak matka, której udało się wydać córkę zamąż bardzo bogato.

Tymczasem Monika bynajmniej nie była dla Relę chętnie usposobiona. Pomimo przekonania i rad Pelci, żywiła dla Relę dziwne uczucie, będące pomieszaniem sympatii z... odrazą... Czy to była jeszcze niezabliźniona rana serca? Trudno powiedzieć... W każdym razie od czasu zerwania Kardeckiego z nią, była nieustannie smutna i tak ponura, że zdawałoby się nic już nie zdola wyrwać jej z tego przygnębienia.

To śmieszne usposobienie Moniki skłoniło Pelcię do przyspieszenia „faktu”, a nawet do gwałtownego przynaglenia go. Obawiała się, żeby jej pupilka nie popełniła jakiego „niepoprawnego głupstwa”, jak się wyrażała. Dlatego też przed paroma dniami skłoniła Monikę do zamieszkania w skolimowskiej willi. Monika

najzupełniej obojętnie, bez zapału ani sprzeciwu, zgodziła się z tem i pojechała.

Podczas obiadu tegoż dnia Pelcia nieustannie mówiła Monice o Midasie. Monika tylko się uśmiechała zlekka. Pelcia malowała jej portyret z Midasem w najpiękniejszych barwach, zapewniając, że ten wielki bogacz ożłoci i zasypie ją najwyszukańszymi darami. W uśmiechu Moniki jakby nie ma zgody i niemal radosne przyzwolenie.

Gdy wychodziła z domu, Monika zlekka drzemała na bujającym fotelu. Pelcia starała się dostrzec na obliczu Moniki upojne rozmarzenie, była więc przekonana, że gdy Rel tu przyjdzie wieczorem, zostanie przyjęty jeżeli nie z radością, to w każdym razie bez oporu i wstrętu.

Z tem większą niecierpliwością biegła Pelcia teraz do willi. Pragnęła jak najszybciej zawiadomić Monikę o wszystkim.

Gdy ujrzała swoją pupilkę, była wszakże wielce niemile zdziwiona... Monika siedziała na otomanie, pogrążona w głębokiej zadumie. Oblicze jej wyrażało twożny smutek, a dwie wielkie tży perły się wśród długich rzęs...

Pelcia siadła przy niej, objęła ją czule i starała się ująć potokiem pieśczośliwych słów.

— Dziecinko moja kochana, bądźże rozsądna... Nie myśl, że cię nie rozumiem... Oczywiście, osiemnastoletniemu dzieciakowi marzą się inne rozkosze... Pomimo, że otwierają się przed tobą podwoje raju na ziemi, wolałabyś szczęście inne, może bardziej ciche i skromne, ale zato u boku pięknego młodzieńca, którego kochasz nad życie... młodego, rozkochanego...

— ...Jerzego... — szepnęła ledwo dosłyszalnie Monika.

Pelcia wszakże nie usłyszała to i powtórzyła, wdychając głęboko:

— Tak, Jerzego Kardeckiego... Ale cóż? Wiesz sama, że to nieziszczalna mrzonka. Przedewszystkiem Jerzy wcale cię nie kochał. Miałas chyba dowód tego najwymowniejszy. Ale gdyby nawet kochał cię równie pomyśl o tem, co ci już mówiłam tysiące razy: jakież byłoby twoje życie przy jego boku?

— Kochałam go... Tobym mi wystarczyło...

— Może... Ale teraz go już nie kochasz, prawda? Już nie myślisz o nim, już go zapomniałaś na wieki?

— Zapomniałam... — szepnęła Monika takim tonem, że niewiadomo było właściwie, czy zaprzecza czy potwierdza.

Pelcia wolała wszakże zrozumieć to w sensie potwierdzenia i natychmiast to przypieczętowała, mówiąc:

— Oczywiście, wcale nie mogło być inaczej. Zato udało ci się wzbudzić w sercu innego miłośca płomienią, potężną, najwspanialszą, o jakiej tylko kobieta może marzyć... Cóż ty na to?

— Nic, nic... Nie mówmy o tem, duszko, zakłamanie cię... Nie namawiaj mnie do tego...

— A niby dlaczego? Czemużbym nie miała cię namawiać do tego, ja, która pragnę twego szczęścia i niczego innego? Nie spełniłabym mojego obowiązku opiekunki, gdybym ci odradzała przyjęcie hołdów człowieka, który daje tak ogromnie wiele wzamian za... zaledwie odrobinę przychylności i czułości...

Monika zalała rękę i u szczytu rozpaczy zawołała:

— Ależ ja nie mogę, nie mogę, nie zdołam!... Na samą myśl o tem, że miałabym się znaleźć w ramionach tego człowieka, cała wstrząsam się z odrazy i wzdrygam ze wstrętu...

— To wszystko dziecinady, nad którymi twój zdrowy rozsądek szybko weźmie górę. Przewyciężysz to niewytłumaczone i nierozumne uczucie, spowodowane jedynie trwożą przed nowem bytowaniem i nieznanymi przeżyciami... Wierz mi, że odczuwa to właściwie każda panna przed ślubem... Gdy zaś już do tego dojdzie...

— ...to co? — przerwała z niecierpliwością Monika.

— Będę dumna, że stworzyłam ci cudowne życie i dałam szczęście, najwspanialsze, jakie sobie tylko można wymarzyć...

Monika pobrała śmiertelnie. Przeszył ją dreszcz lęku. Oczy rozwarły się nadmiernie szeroko...

Pelcia uspakajała ją, mówiąc:

— Gdy wreszcie będziecie razem, przekonasz się, że jego oddanie, przywiązanie, hojność, czułość, tliwość, troskliwość i szczerść uczucia wzbudzą w tobie najpierw może tylko litość, potem wdzięczność, wreszcie nawet miłość.

— Miłość? Ku niemu? Nigdy!... Nigdy i za nie! — zawołała Monika, jakby rozdzierający ból szarpał jej sercem na strzępy — nigdy nie zdołam pokochać go! Między mną a nim zawsze stać będzie kto inny... Jerzy...

— Mniejsza o to — wtrąciła Pelcia zniecierpli-

wiona, przypominając sobie, że Rel przecież już tam pewno wciąka się w oczekiwaniu na jej hasło.

Powtórzyła:

— Mniejsza o to... Kochaj sobie swego Jerzego, ile chcesz, ale należ do człowieka, który ci daje ogromny majątek...

— Nie rozumiem — wybełkotała Monika — nie, nie rozumiem cię... Jaktó?

Poczem nagle widocznie jednak zrozumiała, bo wzdrygnęła się z odrazą i krzyknęła:

— Co? Czyż to możliwe? I ty mi to proponujesz, ty?

Padła na otomanę, wstrząsana drgawkami, nerwowymi i wybuchając spazmatycznym płaczem... Nie był to drobiazg, lecz silny atak nerwowy...

Pela w przerażeniu biegła po mieszkaniu, szukając wody lub eteru... Wtem nagle ujrzała na kominku srebrną strzykawkę i małą ampulkę...

— Morfina — szepnęła.

Przez chwilę zawahała się, poczem rzekła sama do siebie:

— Trudno... Niema innej rady... Zresztą, trzeba błędacze osłodzić tę przykrą dla niej chwilę... Niechaj spłynie na nią upojny sen, w którym będzie tuliła w ramionach swego ukochanego... Płomienne rozkosze, które on jedynie wzbudzić w niej zdołał, niechaj staną się jej udziałem podczas, gdy brąc jej ciało będzie... kto inny...

Podbiegła więc szybko do otomany, na której leżała Monika, niemal nieprzytomna i zupełnie niepo- czytana, chwyciła jej obnażone rzeźbione ramię i zastrzyknęła weń morfinę...

Zabójczy narkotyk podziałał szybko i obłudnie na osłabione i znękanę dziewczęcę... Na jej twarzyczce czyste i niewinnej zajaśniał promień oszalamiającego szczęścia i zachwyty...

Przeżyła się, leżąc nawznak, i wita się, co chwila wstrząsana drgawkami. Nie były to już wszakże dreszcze rozpaczy, lecz... rozkoszy... Znać to było wyraźnie po rajskiej błogości, rozlanej na jej twarzy i po namiętnym szepcie:

— Jerzenu! — który wyrwał się co chwila z jej ust...

Nietrudno się było domyśleć, co Monika w tej chwili przeżywała... Jeden rzut oka na nią wystarczał w zupełności...

Pelcia z pewnem zawstydeniem spoglądała na swe dzieło, po chwili wahania wszakże uspokoiła swe wyrzuty sumienia, mówiąc sobie:

— A zresztą... mniejsza o to... Co robię, to przecież tylko dla jej dobra... Jeszcze mi kiedyś za to podziękuje, gdy zmądrzeje... Poza tem zaś... dałam przecież słowo Relowi... Nieuczciwością byłoby niedotrzymanie obietnicy...

Rzuciła szybko wzrokiem dookoła... Pokoik dzie- wiczy, umeblowany zbyt kownie i gustownie, był doprawdy wymarzonem gniazdkiem miłosnem nawet dla tak wielkiego bogacza, jak Rel. Pelcia położyła na kominku wszystkie podarunki Relę, akta własności i banknoty, aby Monika je dostrzegła zaraz po przebudzeniu. Potem ze wzruszeniem matki, zostawiającej córkę samą na sam z mężem w noc poślubną, zbliżyła się do Moniki, pogrążonej w śnie narkotycznym, wstrząsanej oszalamiającymi przeżyciami i bełkotącymi słowa rozkoszy i upojenia, aby złożyć judaszowy pocałunek na jej czole i czem, prędzej bieć po Relę...

Zbiegła po schodach i nieznacznie, oglądając się nieustannie za siebie, podążyła na miejsce, gdzie czekał Rel.

Choć rozglądała się tak starannie, nie dostrzegła, że za krzakami w ogródku ukryło się czterech mę- czyzn.

Gdy wyszła, jeden z nich, a był to Antoni Elicki szepnął:

— Teraz Monika jest sama... Najwyższy czas działać...

— O, tak, musimy się spieszyć... Za chwilę Rel już tu będzie — zgodził się Kardecki.

— Doskonale... Emil czuwa przy szosie, aby dać nam znać w razie, gdyby miało nastąpić coś nieprzewidzianego... Pan już wie, jak postąpić, prawda? Zabierze pan Monikę i wsadzi do naszego samochodu, jadąc z nią natychmiast do miasta, chyba, żeby bardzo chciała zostać i wyczekać końca rozprawy z Relem. Jest pan gotów?

— Tak jest...

— Niech pan pamięta o drabinie. Mamy wejść przez okno. Włamanie się do drzwi zrobiłoby zbyt wielki hałas. Proszę ją dla nas przystawić do balkonu. Sam pan, zresztą, też tak wejdzie... A oto Pela zniknęła... Za chwilę Rel tu może być. Nie mamy już ani sekundy do stracenia... Naprzód.

Dalszy ciąg intry.



Czy znasz Warszawę, jej historję, życie w niej dawne i obecne?  
**Bat nad Warszawą**

Car, bat, wódka, dziewczka!  
 Te cztery wyrazy stanowią treść i sens stuletniej zgórą rządu caratu w stolicy Polski. Przez sto lat świstał nad Warszawą bat cara Rosji, a wódka i dziewczka miały służyć pociechą dla zukatego w kajdany narodu. Lecz naród nie chciał wyrzec się wolności. Szarpał kajdany i raz po raz stawał do nierównej walki.

Okres niewoli rosyjskiej jest okresem nieustannego wrzenia powstańczego i rewolucyjnego, jest epoką ciągłej i upartej wojny z najczędzą.  
 Po zdławieniu powstań 1831 i 1863 roku ruch powstańczy skrył się w podziemiach, aby po trzydziestu latach odrodzić się w postaci niepodległościowych organizacji socjalistycznych.

**CYTADELA**

— Jeżeli upierać się będziecie przy waszych utopijnych marzeniach o odrębnej narodowości, o Polsce niepodległej i przy wszystkich tych złudzeniach, ściągniecie na siebie wielkie nieszczęście. Wniosłem tu cytadelę i oświadczam wam, że przy najmniej szym zaburzeniu każe miasto bombardować. Zburzę Warszawę i z pewnością nie ją odbuduję!

Tak zakończył car Mikołaj I swe przemówienie do delegacji polskiej, która z okazji jego pobytu w Warszawie przybyła na posłuchanie do palacu Łazienkowski.

Działo się to w r. 1835, w parę miesięcy po uroczystym poświęceniu warownej fortecy nazwanej Cytadelą Aleksandrowską, a wzniezionej dla utrzymania w karchach posłuszeństwa buntowanej Warszawy.

Zbudowano cytadelę na terenach najpiękniejszego przedmieścia stolicy Żoliborza. (Warto nadmienić, że nazwa „Żolibórz” pochodzi od francuskich słów *loli bord*, co oznacza „piękny brzeg”, oczywiście brzeg Wisły).

Przedmieście zabudowane białymi dworakami, którego ulice biegnące wśród zieleni pełne były słońca, świergotu ptactwa i orzeźwiających powiewów wiałnych — zrównano z ziemią. Wszystkie domy zburzono, drzewa ścięto, zasypano malownicze jeziora. Do nielicznych budynków, które uniknęły powszechnego losu, należał stojący na ucho czu odosobniony gmach, stanowiący część dawniejszych koszar.

**X-ty PAWILON**

X-ty Pawilon zapisał się w dziejach Warszawy trwałymi zgłoskami. Było to miejsce meczystwa najlepszych synów Warszawy, mówiac zaś ponorostu X Pawilon był od roku 1834 aż do roku 1915 więzieniem politycznym.

Tysiące bojowników wielkiej sprawy przewinęły się przez ponure cele teg budynku, wielu z nich stał tam powędrowało na Sybir, wielu spędziło w tych murach ostatnią noc przed straceniem.

**ZYCIE WIEZIENNE**

Dokładny obraz życia X-go Pawilonu w czasach mikołajewskich maluje historyk Cytadeli Eugeniusz Wawrzukowicz.

„W korytarzach więziennych — pisze ten współczesny autor — siedzieli rzedami żołnierze, wsparci o karabiny nabite z bagnetami.

Krecili się tam prócz tego dyżurujący żandarmi, zagląający co pewien czas do cel. Gdy posła-

gacz, niosący wodę do mycia, jedzenie, kuber na noc lub światło, wchodził miąd do celi, asystował mu zawsze żandarm, a wszyscy znajdujący się w korytarzu żołnierze stawali półkolem przy otwartych drzwiach celi.

Tak samo działo się przy wejściu do celi oficera żandarmów, lekarza, pomocnika lub samego zawiadowcy.

W razie przeprowadzania więźnia przez korytarz do śledztwa, na przechadzkę i t. p. towarzyszył mu znowu nieodstępny żandarm, z przodu i z tyłu szedł żołnierz, wszyscy zaś inni śledzący w korytarzu, zrywali się na równe nogi, chwytałi za broń, jakby

ją prezentowali, ale to tylko z obawy aby im nie została znienacka wydarta.

Z nastawianym zmierzchu posługacz ustawał na podłodze świecą łojową w kupce piasku lub glinianym lichtarzu, a następnie objaśniał ją przez całą noc, wpa dając co chwila, jak mara, do celi.

W późniejszych czasach zamiast świecy wstawiano na noc lampę naftową, która paliła się spokojnie do rana, wobec czego odpadły tak dokuczliwe, częste nocne wizyty posługacza.

Pożywnie więźniowie, zwłaszcza za paskiewiczowskich czasów było więcej niż skromne.

Więźni dostawał na dzień funt razowego chleba żołnierskiego, który z wodą służył mu za śniadanie.

Na obiad przynoszono zupę w cynowym naczyniu z wyrzyniętym na niem numerem celi oraz kawałek mięsa, nie dając ani noża ani widelca.

Prócz tego kwaśny jakiś sos w miseczek glinianej. Ta ostatnia nie zaopatrzona numerem wędrowała po celach i służyła do porozumiewania się wzajemnego więźniów zapomocą wyskrobywanych na niej napisów.

Na takiej diecie pozostawali więźniowie, zwłaszcza w czasie badania. Dla zachęty, gdy spo-

dziewano się wydobyc od Angol zcznania, lub w nagrodę „szczęre” przyznawano się do winy, dawano na śniadanie kawę a na obiad pieczeń z jarzyną.

Wolno atoli było, w zasadzie przynajmniej, co sobotę odbierać z domu jedzenie, ale wszelkie artykuły żywnościowe ulegały najściślejszej rewizji.

Butelki z napojami otwierano pieczywo i mięso siekano w drobne kawałki w poszukiwaniu jakiejś przemyczonej korespondencji.

**MOROK**

— Jedna tylko rzecz — opowiada Wawrzukowicz — najmniej szej nie ulegała zmianie w X-tych Pawilonie przez cały czas istnienia tej politycznej kaźni, t. j. nieustanny, ścisły dozór, oparty na systemie wzajemnego szpiegowania się.

„W Cytadeli wszyscy się szpiegują. Żandarm — posługacza, posługacz żandarma, prezes komisji płac — majora, komendant twierdzy sądziów sądu wojennego, doktor felczera, felczera doktora i ci, co się podglądają najczęściej chodzą z sobą w parze.”

Najgorsze pod tym względem czasy były za kapitana Zuczrowskiego, przezwanego Morokiem. Bez przesady rzecz można, że czlowiek ten, pełniąc obowiązki zawiadowcy X Pawilonu i sprawując je przez przeszło 25 lat, cały ten czas spędził na korytarzach więziennych, na niesłabnącej na chwilę ciąglem dozorowaniu, szpiclowaniu, podglądaniu i podsłuchiowaniu.

Niezmiordowany ten klasyczny zaiste inspektor więzienny, nieublagany wobec najmniejszego zaniebdania w służbie, pieściłami i obcasami wywierał swój gniew na podległych mu żandarmach i posługaczach. Niewyczerpany w dokuczaniu i nękaniu więźniów za niedozwolone pukanie lub wdrapywanie się na okienko, karał zakuciem w kajdany, zimną kąpielą, odebraniem łóżka lub zamknięciem w nieopalonej zimce celi, w razie cięższych przekroczeń chłostą i wtrąceniem do wilgotnego lochu.

Wszystko to stosowane było także jako środek do wydobycia z opornych więźniów zeznań. Do tych kar fizycznych dochodziła jeszcze wyrafinowana tortura du ohowa w rodzaju nieustannego obserwowania przesłania przez żołnierza, który utkwwszy twarz w ramach otworu w drzwiach, nie spuszczał wzroku z oczu, wodząc za nim wzrokiem i obracał się, jakby na sprężynie, za każdym najmniejszym ruchem w celi.

**BAT NAD WARSZAWĄ**

„Cytadela to bat na Warszawę” — raportował Mikołajowi namiestnik Królestwa Polskiego, generał Paskiewicz — „Byłbym szczęśliwy, gdyby Wasza Cesarska Mość raczył wypróbować moc tego bata.”

Podobno po przywieciu do Warszawy, car zapytał Paskiewicza, czy ma jakieś lekarstwo na tegoż cę ból smaganych tym batem.

— Mam — odpowiedział Paskiewicz z zagadkowym uśmiechem i po chwili milczenia dodał — Ośmielam się prosić Wasza Cesarska Mość na najbliższe przedstawienie baletowe do imnachu Opery.”

Znaczenie tej dziwnej odpowiedzi postaramy się objaśnić Czytelnikom w następnym artykule.

**Konkurs zadań i ciekawych pytań**

**SŁUSZNE PYTANIE**

Przy rozpatrywaniu zadań 4-ej serii napotkaliśmy na bardzo słuszne i zasadnicze pytanie. Oto jeden z naszych Czytelników pisze do nas:

„Chciałbym się dowiedzieć, czy nie rozwiązanie jednego lub dwóch zadań wyklucza od brania udziału w konkursie? Również chciałem się dowiedzieć, czy lepsze zadania są bardziej brane w rachubę? O ile tak, to ja nie mam co się brać w zawody z ludźmi, którzy mają uniwersytet lub są inżynierami, gdyż ja nie posiadam żadnego wykształcenia i nierzadko mi przeto jest ciężko rozstrzygnąć trudniejsze zadanie.”

A oto nasza odpowiedź: łatwo ocenić, czy rozwiązanie nadesłał człowiek wykształcony, czy też człowiek, który od zarania swych lat utrzymuje się z ciężkiej pracy fizycznej. Biermy to skrupulatnie pod uwagę. Praktycznie komisja postępuje w ten sposób, że zalicza specjalne punkty dla tych rozwiązań, którzy wyraźny trud włożyli w ułożeniu rozwiązania. Może więc Pan, Drogi Czytelniku, stawać dalej w zawody.

**JAKIE**

**POWINNY BYĆ ROZWIĄZANIA?**

Najpierw przeprosimy: przepraszamy Czytelników za błędy, wkładające się do niektórych zadań. Nadszedł okres urlopów, dziennikarskich wycieczek, zebrań, jesteśmy więc przemęczeni pracą bardziej, niż zazwyczaj. To też jeśli zadanie z winy błędą jest niemożliwe lub choćby zbyt trudne do rozwiązania — nie liczymy go.

**A teraz same rozwiązania.**

1. UKŁADANKA LITEROWA wla śnie miała taki bład opuszczenie jednego wyrazu (piątego z rzędu), zaczy najęcego się od litery „u”. Poszczególne wyrazy: polcja, eksmisja, robotnik, kradzież, u (opuszczone), nędza. Pożyczkowe litery dadzą nazwę fabryki „Perkinn”.

2. PYTANIE. Obudzilo fałę protestu przeciwko właścicielom fabryki „Perkinn”. Artykuł „Mali i wielcy dłużnicy” odbił się szerokim echem. Wdzięczne przyjęcie znalazła wiadomość o Donu Poczłotowcu.

3. ROZSYPANKA miała jedno „e” za dużo, ale wszyscy Czytelnicy rozwiązali ją dobrze, podając tytuł powieści „Pożeracz serc kobiecych”.

Kiedy już mowa o powieści zaznaczymy uwagę.

UWAGA. Jeśli kupon konkursowy wydrukowany jest na odwrotnej stronie powieści, Czytelnicy, którzy zbierają powieść — mogą kupon nie wycinać, prosimy tylko o zaznaczenie, że „kupon nie załączony, bo zbieram powieści”.

4. ZAGADKA była łatwa i każdy łatwo odgadł, że to „szata - szatan”.

4. ZADANIE 4-ej SERJI: nazwy województw. Są jednak Czytelnicy, którzy nazywali województwa powiatami. To niedobrze. Powinniśmy wiedzieć, jak jest podział administracyjny kraju. Jeden z Czytelników podał nazwę województwa... pałuckie! Teraz już jednak wszyscy będziemy wiedzieli, że województw, wraz z Warszawa mamy 16, a więc: białostockie, lubelskie, łwowskie, krakowskie, kieleckie, łódzkie, nowogrodzkie, poznańskie, pomorskie, poleskie, śląskie, tarnopolskie, wołyńskie, warszawskie, miasto Warszawa, wileńskie.

ODCZYTANIE rebusa udało się nie wszystkim. Odpowiedź brzmi: na-płm-y się na-lew-ki.

6. ZADANIE: Na co przeznaczyc 50 zł. dało nam odpowiedzi, zgodne z duchem czasu: przedewszystkiem ubra-

nie, wpłcenie części zaległego komornego wobec groźnej eksmisji, dozwolanie. Oto trzy najgłośniejsze potrzeby. Jest cała grupa, którzy pobiegła po... los loteryjny, by nagroda, a więc „szczęście” przyniosła nowe „szczęście”, wielki fałs dla losu. Są i roztropni, którzy myślą o P. K. O., są i miłośnicy radia, marzący choćby o skromnym detektorze! Młodszych ciągnie na tanie wycieczki, lub obozy... Ktożby nie chciał pojechać, oderwać się nieco od kłopotów i trosk? Dla wielu boleźnią jest nieopłacone czynsze. Trzeba koniecznie zaznaczyć, że jest jeden Czytelnik, który marzy o słowniku dwutomowym Arcta, inny o polskiej flocie, na którą przeznaczycby otrzymane pieniądze, jeszcze inny o... drzewie opalowym na zimę. Widać, że bardzo dokuczają mu zimy, kiedy jeszcze w czerwcu ją pamiętał! Wszystko to świnidczy, że niema między nami bogaczy, dla których 50 zł. jest drobnym sumą!

REBUS wywołał wiele nieporozumień. Przyznamy, że był on za trudny. Bardzo niewiele osób domyśliło się że między „za” i „czony” brak jest dwóch sylab „bez pie”. Całość za-bezpieczony. Zbliżali się do tego pomysłu, którzy podawali rozwiązanie za-próżnia-czony.

PYTANIE JEDNEJ Z NAGRODZONYCH o kobiecie, która daje szczęście i jest kochaną i niezdradzoną — nie przyniosło rewelacyjnych odpowiedzi. Główna nuta: wyrozumiałość dla mężczyzny, ograniczenie wymagań, miła troska o niego, ale nie narzucanie się.

UKŁADANKA była łatwa, gdyż wszyscy mieli (i mają jeszcze) w pamięci okręt „Czeluścin”. Poszczególne słowa: calun, zapora, Edward, lampa, ukon, statek, korale, trena, marty.

ROZMACZ narodzin słów 39 z pomocą jednego z Czytelników. Wzrost z Czytelników zlekceważyło sobie to pytanie. A oto zespół wyrazów, wybranych z wszystkich odpowiedzi: Roch, Roma, raz, mrozań, morzech, moc, mócz, mowa, homar, chrom, nach, chian, zmora, amor, za, na, co, cha, o, ho, hocl, car, och, ezar, Moch, czor, Zoch, Omar, ochra, moczar, moczar, oracz, Roza, chroma, om (jednostka oporu w elektryczności), ar, acz, zacz, mor, coraz, racz, Moza (rzeka w Belgii), chran (świętyńia), oram, Zora, Mohacz, Marco, Mar. Ogółem 49 wyrazów! A zapewne możnaby znaleźć i inne jeszcze, choć mniej używane i mało znane.

WYMIANA LITER poszła bez trudu: słówka, stawka, starica, siarica, miarka.

ZADANIE, czytane od początku i od końca jednakowo, pojawiło się w kilku odmianach. Najpopulitaz: kobieta ma mały bok. Poza tem: U kowala w oku, atak jej kata, Zakopane na pokaz, Ladna Wanda L., Tola ma lot, Ela mam ule, Naro oto Oran, daj zaraz jad, Igomin! łapał mnogi. (Nie wiemy, czy istnieje imię Igomin). Będąc byt odp.wiedzi, które podawały tylko poszczególne słowa: sos, oko, mam i t. p.

PLEBISCYT na temat koloru włosów przyniósł zdecydowane zwycięstwo blondynkom i brunetom. Były na wet zastrzeżenia, że blondynki mają być „naturalne” lub „afryzowane”, ale to już sprawa drugorzędna. Złotej po blondynkach cieszyc się powodem: branki, następnie szatynki, na Roncu kilku zwolenników... rudych (złocisto - rudych!) Panowie o rudych czuprynach zostali zupełnie zapomniani, szatyni i blondyni narówni są niepopularni. Jedna z pań wręcz stwierdza, że lubi tylko jednego blondyna (sweego meza!)

**ROZSYPANE SYLABY** były pobierane bez trudu, dając nazwy napojów: herbata, kakao, wino, kawa, czekolada, mleko, woda.

ZOŁADYWANKA latwałkat: mur-tum.

RZEMIESLNICZY W CYFRACH, acz kolwiek wydawało się nam trudne do odgadnięcia, miało dużo dobrych rozwiązań: zdun, szewc, murarz, stolarz, piekarz, rzeźnik, krawiec.

Wreszcie ostatnie zadanie: KTO TO JEST KOPERNIK — pozwala nam z przyjemnością stwierdzić, że prawie niema takich, którzyby nie wiedzieli o Koperniku, naszym znakomitym po wsze czasy astronomie, co to „wstrzymał słońce, ruszył ziemię” — polskie wydało go plemie.

Zaledwie jeden głos orzekł, że to głośny podróżnik, a inny pomieszał jego nazwisko z nazwiskiem odkrywcy Ameryki Holubem. Wiedzący zatem wszyscy, że Kopernik urodził się w Toruniu w 1473 r. a zmarł w r. 1543 we Frauenburgu. Kształcił się w Akademii Krakowskiej, następnie we Włoszech. Obalił on poglądy, że wokół ziemi obracają się słońce, planety i gwiazdy, a stwierdził, że ziemia wraz z innymi planetami obraca się wokół słońca. Nie znaczy to, że słońce jest nieruchome — odbywa ono również drogę w ogromnych przestrzeniach wszechświata.

**KTO ZOSTAJE NAGRODZONY**

Po zbadaniu rozwiązań, komisja redakcyjna przyznała nagrody:

I gotówka zł. 25. — Stanisławowi Kwiatkowskiemu (Warszawa, Wronia 4 m. 21);

II gotówka zł. 25 — Wandzie Żawadzkiej (Lublin, Krak. Przedmieście 14 m. 7);

III komplet bielizny męskiej — Marianowi Działoszynowi (Kraków, Felicjanek 23);

IV paczkę toaletową — Fr. Snopkowi (Warszawa, Karółkowa 21 m. 36);

V paczkę toaletową — Bolesławowi Pafuszowskiemu (Częstochowa, I Kłaja 40 m. 16);

VI paczkę toaletową — Janinie Ożga (Łuck, Żorawia 9);

VII paczkę toaletową — Teodorowi Poleszczukowi (Urząd gminny Koszopol — Wołyń);

VIII książkę — Józefowi Nerco-wi (Modlin, Elektryczna i Wodociąg Wojkowe);

IX 3 pary jedwabnych pończoch — Julii Zawadzkiej (Warszawa, Łochowska 15);

X — 2 bilety do kina — Janowi Pielaszkiemu (Warszawa, Grochowska 185 m. 28);

XI — 2 bilety do kina — Marii Stęplewskiej (Warszawa, Koszykowa 37 m. 7);

XII — 2 bilety do kina — Jerzemu Znule (Warszawa, Marymoncka 1 c. m. 10);

XIII — 2 bilety do kina — Zofii Peterkówny (Warszawa, Sienka 82 m. 30);

XIV — 2 bilety do kina — Erazmowi Piranskiemu (Warszawa, Ujazdowskie 32).



# Grodno—po tragicznym zgonie min. Pierackiego

## Dziś — w dniu pogrzebu

W związku z wyznaczeniem uroczystości pogrzebowych ś. p. min. Pierackiego dzień dzisiejszy jest dniem żałoby narodowej, w którym zawieszają się urządzanie wszelkiego rodzaju widowisk publicznych, koncertów i zabaw na terenie całego Państwa.

Tę treść komunikat przysłał białostocki Urząd Wojewódzki do Starostwa powiatowego w Grodnie dla ścisłego wykonania.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu dzisiejszym w Warszawie i zakończą się o godz. 13 t. zn. w chwili ruszenia pociągu żałobnego do Nowego Sącza, gdzie zwłoki ś. p. ministra zostaną pochowane.

W Grodnie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. min. Pierackiego odbędzie się o godz. 10 ej w kościele Farnym.

Od dnia 6 dzisiejszego, na wszystkich gmachach państwo-

wych została zarządzona 8-dniowa żałoba, zaś urzędy podległe Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, t. j. starostwa, policja i K. O. P. będą utrzymywać za-

łobę przez 28 dni. Podczas żałoby wszystkie przyjęcia i zabawy mają być odwołane, urzędnicy zaś powinni wstrzymać się przez cały ten

czas od udziału w prywatnych przyjęciach i zabawach. Urzędnicy podczas trwania żałoby mają nałożyć na ramie opaski z krepy.

## Żałobna Akademia w Teatrze Miejskim

Wczoraj w Teatrze Miejskim odbyła się o godz. 1 p. p. żałobna Akademia ku uczczeniu pamięci min. Pierackiego zwołana przez Zarząd Federacji Związku b. Obrońców Ojczyzny oraz przez Radę Powiatową B. B. W. R.

Przemówienia wygłosili p. Edward Stepniowski i p. poseł Konstancy Terlikowski.

## Dar uczeń dla sierot

Ucznice Państwowego Gimnazjum Żeńsk. ofiarowały dla sierot Polsk. T-wa Dobreczynońci 54 koszul i 11 chubstek.

Na zakończenie jednogłośnie uchwalono rezolucję.

O godz. 18 odbyła się w Świećnicy Pocztowej w Grodnie żałobna Akademia z powodu tragicznej śmierci min. Pierackiego.

## Zbiórka fantów na loterję F. O. M.

Grodziński Komitet Obchodu „Święta Morza” urządza loterję fantową, z której obchód przeznaczony zostanie na Fundusz Obrony Morskiej.

W tych dniach obchodzić będą mieszkania wysłanicy Komitetu, którzy zbierać będą fanty. W każdym domu niewątpliwie znajdzie się jakaś rzecz jako ofiara na loterję F. O. M. Każda ofiara na cele F. O. M.

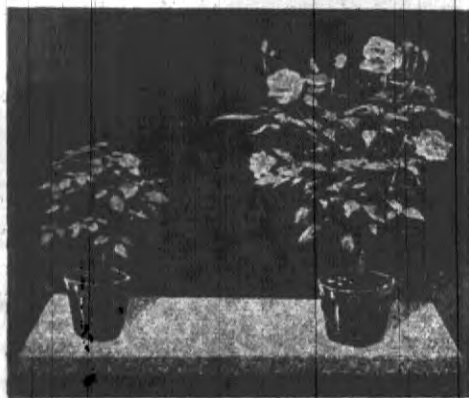
to silniejsza fleta polska, to wzmocnienie naszej mocarstwowości!

## Zespół operetkowy w Grodnie

Jak się dowiadujemy, od 1 lipca rozpocznie występy w Teatrze Miejskim zespół operetkowy.

## Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



bez pastylek **Róże** na pastylkach  
Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) naprzeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

## Rozkład letni pociągów

wychodzących z Grodna ważny od 15 maja b.r.

| Godz. | Do           | Klasa   |
|-------|--------------|---------|
| 1,54  | Warszawa     | posp.   |
| 4,12  | Wilno        | osob.   |
| 5,11  | Zemgale      | posp.   |
| 5,17  | Suwałki      | osob.   |
| 5,40  | Mosty        | osob.   |
| 7,10  | Jeziory      | miesz.  |
| 8,35  | Białystok    | osob.   |
| 8,40  | Wilno        | osob.   |
| 11,17 | Warszawa     | osob.   |
| 16,00 | Białystok    | p. tow. |
| 15,31 | Zemgale      | osob.   |
| 16,15 | Wolkowysk    | miesz.  |
| 19,30 | Białystok    | osob.   |
| 20,15 | Suwałki      | miesz.  |
| 20,50 | Orany        | osob.   |
| 0,08  | Warszawa II. | osob.   |

## Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

Tylko w wypożyczalni Iberskiego otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

## Do kąpeli i na plażę

gustowne:

kostjumy  
parasolki w kwiaty  
kapelusze  
czepki gumowe  
paski  
pantofle

po cenach przystępnych

poleca **J. MIKO**  
11 **GRODNO,**  
**Dominikańska 19**

## Przebieg robót kolejowych

Na terenie dyrekcji wileńskiej prowadzą się roboty przy zmianie podkładów kolejowych i przy naprawie kilku mostów.

Prace przy budowie odnogi kolejowej ze stacji Druskieniki do uzdrowiska postępują szybko naprzód. Do dn. 15 b. m.

zniewielono i przygotowano do nasypu kolejowego przestrzeń około 4 klm. Prace prowadzone są w przyspieszonym tempie, tak aby w terminie do dnia 15 września odnogę kolejową oddać do użytku.

## Dwa wagony pasażerów na gapę przybyło z Druskienik do Grodna

Jak donosiliśmy na robotach przy budowie linii kolejowej Porzece—Druskieniki zatrudnionych jest paręset bezrobotnych z Grodna.

W dniu 16 b. m. robotnicy otrzymali zaliczki przeciętnie około 40 zł.

Taki znaczny przypływ gotówki, jakiego już oddawna nie posiadali wywołał zrozumiałą radość i podniecenie. Entuzjazm objawił się w chwili obłaniai radosnej chwili. Na miejscu jednak wkrótce dał się zauważyć brak monopolki.

Nie czekając na ułatwienie formalności przy wydawaniu biletów jazdy wieczorem około godziny 19 zajęli dwa wagony i całą bandą przybyli do Grodna.

Na dworcu w Grodnie spotkali ich przykra niespodzianka. Wagony otoczył oddział policji ofiarując amatorom bezpłatnej jazdy... bezpłatny nocleg w „luksusowych” apartamentach i komisariatu przy ul. Botanicznej.

Około 50 robotników musiało skorzystać z noclegu w areszcie.

W dniu wczorajszym nad ranem robotnicy wypuszczone.

## Zakład Krawiecki F. PICEWICZ

Grodno, ul. Listowskiego (obok lokalu S. J. P.)

Przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. 19

## Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4 **Wstęp od 25 gr.**

Dziś!  
Film, który wszyscy zobaczyć muszą!

Żadna aktorka świata nie potrafi przewyższyć dawno niewidzianej ulubienicy publiczności

**MARY PICKFORD**  
w jej pierwszym dźwiękowym

**Serca wiecznie młode**

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 **Wstęp od 20 gr.**

D Z I S

Wielki podwójny program!

**„Noc Miłości”**

z Vilma Banky

i Ronaldem Colmanem

**„Policmajster Tagiejew”**

z Nora Ney i B. Samborskim

## Dźwiękowiec

Dominikańska 26

## Apollo

D Z I S **Wstęp od 25 gr.**

Największe wydarzenie sezonu!

Przepiękne arcydzieło wschodnie, miłość dwojga różnych ras

**Gorzka herbata gen. Yen**

w r. g. porywający męskością Nils Asther — nieporównana Barbara Stanwyck oraz piękna Japonka Toshia Mori

Sceny pełnej grozy chińskiej wojny domowej  
Oryginalna treść Przepych wystawy wschodniej!

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

## ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>00</sup> **Wstęp od 25 gr.**

To nie fantazja! To samo żywe! To potężny film, ilustrujący walkę burmistrza Czermaka z bandami gangsterów i przemytników Chicago. To fenomenalny reportaż Foxa

**„CHICAGO”**

Romantyczne dzieje burzliwego życia i bohaterkiej śmierci w obronie Prezydenta Rossvelta  
W rol. g. Preston Fester, Zita Johann i Joan March

## Ze sportu

### Zwycięstwo W. K. S.

Wczoraj na boisku kl. sport. „Makabi” przy ul. Brygidzkiej 1, odbyły się zawody piłki koszykowej o mistrzostwo podokręgu Związku Gier Sportowych w Grodnie — między drużynami W.K.S. — „Makabi”.

Do przerwy przeważała „Makabi”. Zawody zakończyły się zwycięstwem W. K. S. w stosunku 17:4.

W sobotę o godz. 3 p. p. odbędzie się dalszy ciąg zawodów między „Strzelcem” a „Makabi”, w niedzielę zaś między „Strzelcem” a W. K. S.

### Rozgrywki tenisowe

W dniach 23 i 25 bm. w ramach ogólnopolskich rozgrywek tenisowych odbędzie się w Grodnie spotkanie drużyny warszawskiej „1922” z miejscową „Cresovia”.

Reprezentacja „Cresovii” nie jest jeszcze ustalona. Prawdopodobnie wystąpią pp. inż. Bortnowski, Bisping, Koszeński, por de Latour.

**Trzy słowa pamiętać**  
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK  
IBERSKIEGO  
Grodno, Dominikańska 29  
Bogaty wybór nowości

### Zawiadamiam

Sz. Kliencie, że zaszczycona moja pracownia

## OBUWIA

przy ul. Brygidzkiej została przeniesiona z dniem 30 maja z lokalu pod nr. 19 do nr. 11 (dawn. sklep Kotoka)  
Z poważaniem **I. OSTROWSKI**

Dla świadomego, który rozumie że najlepsze to najtańsze!

## SŁYNNNE ROWERY „ORBIS”

są do nabycia wyłącznie w firmie

## LUNNIK

Grodno, Dominikańska 1 telefon 186

Na składzie Artykuły fotograficzne w dużym wyborze

Również na składzie rowery po zł. 100 gotówką! 5

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

**Czytajcie**  
**OSTATNIE WIADOMOŚCI**  
**GRODZIEŃSKIE.**